ROK IX. NR. 9. WRZESIEŃ 1935.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



Św. Teresa od Dziec. J. — „Kwiat Marji“ i jej piękne chwile życiowe.

TREŚĆ: Do św. Teresy — (wiersz). — W dziesięciolecie kanonizacji św. Teresy od Dziec. Jezus. — Ślady Świętej. — Matka Boska Nieustającej Pomocy a mała drożyna św. Teresy od Dziec. Jezus. — Sekret radości. — Potrzeba odrodzenia ludzkości. — Iskry. — Na dzień Imienia Marji — (wiersz). — O przywilejach i obowiązkach Bractwa Szkaplerza Św. — Z rozważań o Mszy św. — Misje OO Karmelitów bosych. — Dawne Klasztory OO. Karmelitów bosych w Polsce — Wiśniowiec. — Kronika Karmelitańska. — Z „deszczu róż" św. Teresy od Dziec. Jezus.

Kalendarz Liturgiczny na miesiąc wrzesień.

Miesiąc poświęcony czci Aniołów Stróżów.
Modlitwa za Kościół św w Niemczech.

1 **Niedziela 12 p. Ziel. Św.** św. Idziego, Opata. Bł. Bronisławy, P. §.
2. Poniedziałek: św. Brokarda, W. Zakonu Karmelit. św. Stefana, króla. †.
3. Wtorek: św. Szymona Słupnika.
4. Środa: św. Rozalji, P. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
5. Czwartek: św. Wawrzyńca Justyniana, W.
6. Piątek: św. Zacharjasza, Proroka. (*Nab. do Bosk Serca P. J.*).
7. Sobota: św. Reginy, P. §, *.
8. **Niedziela 13 p. Ziel. Św.** Narodzenie N. M. P. abs gen., §, †, 3, 4, 5
9. Poniedziałek: św. Piotra Klawera. Apost Murzynów.
10. Wtorek: św. Mikołaja z Tolentynu, W.
11. Środa; św Prota i Jacka, Męcz.
12. Czwartek: Imienia Marji.
13. Piątek: św. Juljana, M.
14. Sobota: Podwyższenie Krzyża św. (*Odnowienie ślubów zak., pol z odpustem zup.*) §, *, 5
15. **Niedziela 14 p. Ziel. Św.** Matki Bosk. Bolesnej. (*Naboż. brackie do Matki Bosk Szkapl.*) §, 1.
16. Poniedziałek: św. Korneljusza, Pap. M.
17. Wtorek: Stygmaty św. Franciszka, św. Hildegardy, P.
18. Środa: (*Suche dni*) św. Józefa z Kupertynu. W.
19. Czwartek: św Januarego, M.
20. Piatek: (*Suche dni*) św. Eustachego M.
21 Sobota: (*Suche dni*) św. Mateusza Ap i Ewang. §, *, 4, 5.
22. **Niedziela 15 p. Ziel. Św.** św. Maurycego i Tow., Męcz. §.
23. Poniedziałek: św. Lina, Pap. Męcz. św. Tekli, P. M.
24. Wtorek: N. Marji P. od wykupienia niewolników.
25. Środa: św. Alberta, Patr. Jerozol., który napisał Regułę św. Karmelit. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus*) †, 2.
26. Czwartek: św. Gerarda, M. Z Karmelit.
27. Piątek: św. Kosmy i Damiana, Męcz.
28. Sobota: św. Wacława, Męcz. §, *.
29. **Niedziela 16 p. Ziel. Św.** św. Michała Archan. §, †, 4, 5,
30 Poniedziałek: św. Hieronima, W. DK. (*Rocznica śmierci św. Teresy od D. J*).

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwyklemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: **O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).**

Drukarnia Polska w Krakowie.



Do św. Teresy.

Błyszcząca w blaskach chwały
tam — na Karmelu niebie,
Tereso, kwiecie biały
dzisiaj wielbimy Ciebie!

Wyrosła z twardej ziemi
cierpień i łez ofiary —
zdobyłaś trudy swemi
szczęście bez kresów, miary...

Wpatrzona w Piękno Boże,
dusza Twa w szczęściu tonie,
wieczności lśnią jej zorze,
światłość spowija skronie...

O wiedź nas Twą ścieżyną
cichych cnót, poświęcenia
po róże, co nie giną
w blaski wiecznego zbawienia!...

br. B.

W dziesięciolecie kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus 1925 — 1935.

Wielkie, potężne „Te Deum“ rozbrzmiewało w murach bazyliki św. Piotra przed 10-ciu laty, w dniu 17. maja, kiedy Ojciec św. ogłaszał nieprzeliczonym tłumom i światu całemu, że

Teresa od Dzieciątka Jezus jest Świętą.

Ciche, młodzieńcze swe życie złożyła całe w ofierze Boskiej miłości, a Oblubieniec jej wejrzał na nią okiem szczególnie serdecznem i przeznaczył na pośredniczkę między niebem a ziemią.

Natchnieniem bożem wiedziona, przepowiedziała św. Teresa, że po śmierci przebiegać będzie niebo, czyniąc dobrze ludziom na ziemi. W tem jej zapewnieniu mieści się cała głębia jej czystej duszy: dziecięca miłość i nieograniczona ufność ku Bogu.

Nieprzeliczoną jest liczba dusz, które po śmierci dostępują szczęścia oglądania Boga twarzą w twarz, ale tylko niewielka ich ilość zostaje wyniesioną na ołtarze, bo dla chwały Bożej nie jest koniecznem, by wszyscy sprawiedliwi odbierali na ziemi cześć. Jeżeli Bóg odkrywa przed okiem ludzkiem świętość i piękno tej lub owej duszy, to jedynie dlatego, że chce te wybrane istoty uczynić świecznikami dla tych, którzy pomocy i przykładu potrzebują.

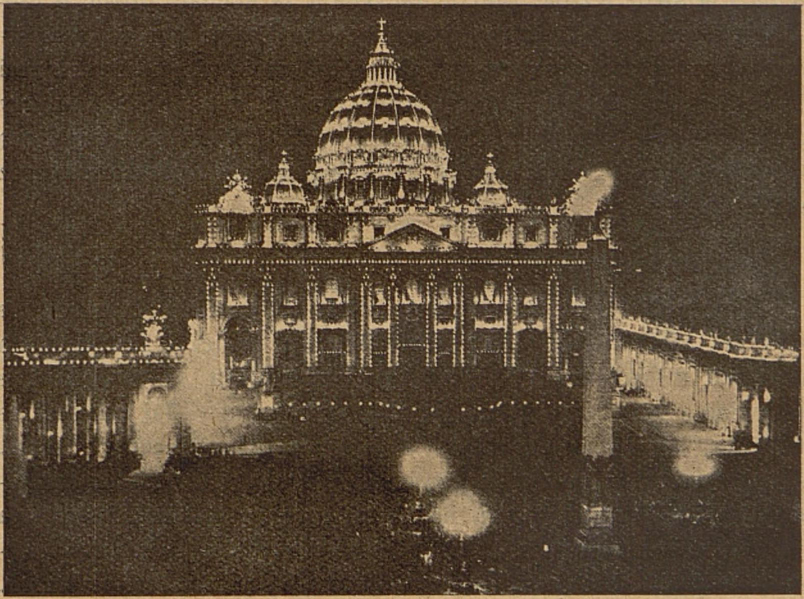
Do tych wybranych, niezwykłych w swej świętości dusz, należy św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Charakterystyczną cechą jej jest dziecięca prostota w stosunku do Pana Boga i szczera, gorąca miłość. Od dzieciństwa serce jej lgnie do Boga, do najlepszego, najczulszego Ojca; nie chce Mu wyrządzić najmniejszej przykrości, ani nie może Mu niczego odmówić. A Bóg, jakby dla pokazania, że miłe Mu są te drobniutkie usługi i ofiary, nie żąda od Swej służebnicy wielkich czynów, ale te małe, heroiczne czyny, płynące z miłości, wynagradza triumfem świętości.

Krótkie było jej życie, bo zaledwie 24 lat spędziła na ziemi, a jednak doszła na szczyty świętości. Nic innego, tylko czuła i wielka miłość ku Bogu otwarła jej niebo.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus kocha Boga

każdą myślą, uczuciem, słowem, czynem. Kocha Go z kwiatkami i trawą na łące, kocha Go w szumie wiatru, promieniach słoń-

ca — kocha Go również mocno w cichych, surowych murach klasztoru. Każdy ptaszek śpiewa jej o Nim, każdy płatek róży — dla Niego woń wydaje. Jej Bóg — jest zawsze z nią i przy niej. Chodzi w Jego obecności — więc nigdy nie chce być smutną lub zachmurzoną; z radością przyjmuje z Jego ręki wszystko. Heroizm miłości posuwa do tego, że w największym bólu słodko się uśmiecha. Zbliżając się każdą chwilą życia do najczulszego Serca Bożego, podsluchuje pragnienia tego Serca, Jego ból i cierpienia



Bazylika św. Piotra, oświetlona w dniu Kanonizacji św. Teresy od Dz. Jezus

na widok tysięcy dusz, które giną dla nieba. Św. Teresa chce więc pocieszyć to Serce ukochanego Ojca i jak prawdziwe dziecię ofiaruje to, co ma najlepszego, a więc swoje serce.

Święta Teresa miluje ludzi.

Mawia słusznie, że, aby wynagrodzić Bogu za zniewagi, przez ludzkość wyrządzone, potrzeba dusz bohaterskich i wielkich czynów — ale tego bohaterstwa szuka w heroicznej wierności natchnieniom łaski, w pełnieniu drobnych aktów życia codziennego z wielką miłością. Nie szuka w tem samej siebie, ale całą swą zasługę oddaje za dusze. Błaga Boga, aby Krew Przenaj-

świętsza Zbawcy spłynęła na dusze jasnym strumieniem łaski. Znamy wszyscy jej przepiękny akt oddania się miłości najmiłosierniejszej. Odtąd za każdem uderzeniem serca ponawia po nieskończoną ilość razy ofiarę ze serca swego. Kocha Boga za bliskich i dalekich, za dobrych i złych, za chrześcijan i pogan, jednem słowem, za cały świat.

Miłość Boga i ludzi zdobi tak wybitnie serce św. Teresy od Dz. Jezus, że cały świat, wyczuwając tę gorącą miłość, zwraca na nią swój wzrok. Ludzie zaczynają ją kochać, prosić o modlitwę. Z wielką prostotą i ufnością wstawia się ona za wszystkimi i już za życia wyprasza łaski nawrócenia. Z chwilą śmierci sława tej świętej służebnicy Bożej rośnie. Nie pomogły mury klasztorne, nie pomogła klauzura i kraty kolczaste: wolą Bożą było, by młoda karmelitanka stała się znaną i czczoną przez wiele, wiele dusz.

* * *

Minęło dziesięć lat od czasu kanonizacji. Ile dramatów, ile rozterek, nieszczęść i bólów przeszli przez ten czas ludzie, a na wszystko miłosnem okiem patrzyła św. Teresa, gotowa zawsze wstawiać się za tymi, którzy jej wzywali pomocy. Jej czułe serce widziało, jak słuszną karę zsyła Bóg na niewdzięcznych ludzi, ale równocześnie bolała ją i zniewaga Boska i cierpienie współbraci. Więc tak jak mogła najczulej i najserdeczniej wstawiała się w niebie za ludźmi. Z naiwnością i prostotą dziecka wypraszała łaskę po łasce, składając u tronu Bożego, kroplę po kropli, Najświętszą Krew Chrystusową, płynącą z ran, a oddawała ją tak gorąco miłującem sercem, że Bóg wysłuchał prośby tego ukochanego dziecka.

Apostolstwo Świętej.

Z niebywałą szybkością cześć św. Teresy od Dziec. Jezus rozszerzyła się wszędzie, docierając do najodleglejszych krańców ziemi. W dziejach Kościoła jest to fakt tak niesłychany, że nazwać go można cudownym. Dziś niema prawie kościoła lub domu katolickiego, żeby nie było w nim wizerunku „małej Świętej“, „Dzieje duszy“ stały się najpoczytniejszą książką; ilość tłumaczeń na różne języki przewyższa jakiekolwiekbądź dzieło czy to naukowe czy literackie, a głębia myśli, zawarta w „Dziejach duszy“

służyła i służy dotąd do coraz to nowych dzieł ascetyczno-religijnych, których treść się nie przeżywa.

Żaden ze świętych nie cieszył się nigdy taką popularnością, żadnemu nie oddawano w opiekę tylu instytucyj i stowarzyszeń. co św. Teresie od Dziec. Jezus.

Ojciec święty nazwał ją *„gwiazdą swego Pontyfikatu"* i ogłosił *Patronką Misyj*, pod jej opieką pracują misjonarze odległych krajów — spełniają to o czem nasza święta zawsze marzyła, nauczają pogan o Bogu, roznosząc światło wiary prawdziwej. Z woli Ojca św., jej zleconą została opieka nad bezbożną Rosją. a powstałe dla nawracania Wschodu „Collegium Russicum" w Rzymie ma ją za swą Patronkę.

* * *

Niezbadane są wyroki Opatrzności; nikt z nas nie wie dlaczego ta skromna, cicha Karmelitanka stała się tak potężną orędowniczką przed Bogiem. Nie naszą też rzeczą jest wnikać w tajniki woli Bożej. My tylko możemy się cieszyć, że mamy takiego Anioła — Opiekuna w niebie; możemy i musimy dziękować za to Bogu i korzystać z jej pośrednictwa. Oto chyba nie trudno, bo każdy czciciel św. Teresy kocha ją i całem sercem jej ufa. Ale o jedno się dziś spytajmy:

Czy miłość do św. Teresy nauczyła nas większej ku Bogu miłości?

Bo pamiętajmy, że św. Teresa ukochała nas dlatego jedynie, żeśmy odkupieni najdroższą krwią Chrystusową. Ona chce nas doprowadzić do nieba, ażeby Bóg odebrał przez to cześć Jemu należną. Nasza świętość leży jej na sercu, jako należna Bogu chwała. Biedni i słabi jesteśmy, więc nasza Święta chce nas pobudzić do wdzięczności, ażebyśmy tą drogą wrócili do Boga i hołd Mu złożyli. Całem sercem pragnie nas nauczyć tej miłości, która nam niebo otworzy. Płatkami róż znaczy drogę do nieba — a każdy płatek, to nowa łaska, która nas w życiu spotyka. Na te łaski chce nam św. Teresa oczy otworzyć, ażebyśmy widzieli wszędzie te dary Boże, tak bardzo liczne w życiu każdego z nas. Dziękując za każdy wzrastać będziemy w łasce u Boga i w miłości, i jak św. Teresa, iść będziemy po tych stopniach miłości, na których szczycie czeka na nas Bóg, ażeby za miłość i wdzięczność — przyjąć nas w Swe boskie ramiona.

Ślady Świętej...

Są miejsca na których przeszłość wyrasta niemal w rzeczywistość, przybiera formę prawie uchwytną... Czas nie wchodzi w rachubę, nie osłabia uczuć, nie oddala osób.

Takie chwile przeżywa się w Lisieux.

Lisieux — św. Teresa, te dwa wyrazy tak są skojarzone, że niepodobna myśleć o jednym z pominięciem drugiego. To zupełnie naturalne. Bo wszak Lisieux samo, bez Teresy, było dla nas... niczem (mała mieścina w Normandji, o której, poza Francją, mało kto wiedział) — sławę, rozgłos dzisiejszy zawdzięcza św. Teresie.

I dziś jakżeż drogie jest nam to miasteczko!

Z wiru uczuć, które zalewają serce, jedno wynosi się wrażenie najgłębsze, jedną myśl, w ramach realnych, wciska się w duszę

bliskość świętości!

Ten kwiat jedyny, który nigdy nie traci swych żywych barw i świeżych zapachów, czarowny kwiat świętości wyrasta tu blisko, tuż przed nami. Jeno wyciągnąć rękę i... uchwycić go.

Wszak ta anielska karmelitanka dopiero wczoraj odeszła od nas. Wszystko, co po niej zostało tak bliskie i żywe.

A ona sama jawi się tu na każdym kroku...

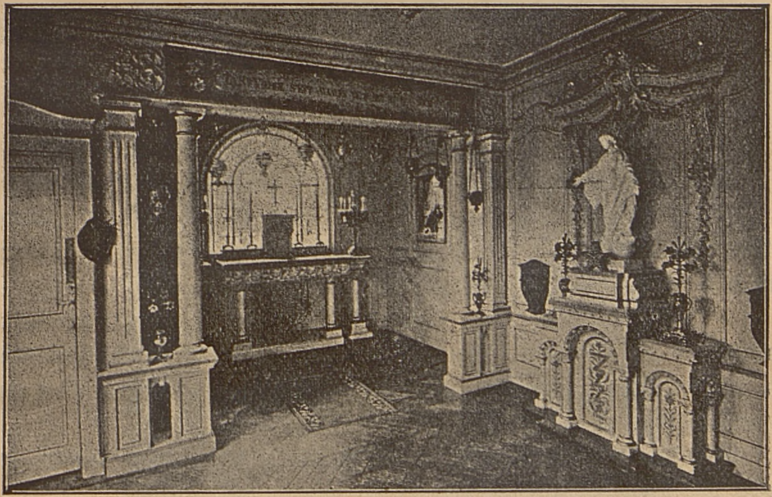
W miłym kościółku Karmelu, zda mi się, że widzę to śliczne dziewczę o jasnem wejrzeniu i bujnych, złotych lokach. Klęczy ze swym sędziwym ojcem przed Tabernakulum, a wzrok jej od czasu do czasu, z jakąś dziwną tęsknotą zwraca się ku wielkiej, czarnej kracie, odgradzającej chór karmelitanek od kościoła... Ile razy tak klęczałaś tu ukochana Święta?

W rozmownicy Karmelu nie można tłumić w sobie wzruszenia. Ileż razy stała Ona na tem samem miejscu, chwytała czarne zęby kraty, zbliżała twarz, by się lepiej przypatrzyć swym siostrom po tamtej stronie zamkniętym... Stoję nieporuszony. Cichy stuk, zgrzyt klucza... wchodzi siostra Świętej... Żyją jeszcze trzy. Szczęśliwe istoty szczęściem jedynem. Widzieć swą siostrę wyniesioną na ołtarze, uwielbianą przez świat cały... śpiewać na jej cześć kantyki i modlitwy... Czekam w świętem skupieniu. Cichy głos z za kraty. Chwila rozmowy o Świętej, o jej czci

w Polsce tak szeroko rozlanej... Zakonnica odchodzi w samotnię Karmelu, w swoistą krainę jej wieczystej kontemplacji. Stoję jeszcze, bo mi się zdaje, że za chwilę przyjdzie ona... Terenia... Przyjdzie, ale wtedy, gdy najmniej będzie oczekiwana, a gdy jej właśnie najbardziej będzie potrzeba... To jej taktyka prowadzenia dusz do Jezusa.

Czarowne gniazdko.

Z Karmelu kierujemy kroki w przeciwną stronę miasteczka. Podchodzimy wąską uliczką, wchodzimy przez dość ciasną furtkę



Pokój, w którym św. Teresa została cudownie uzdrowiona — obecnie zamieniony na kaplicę.

i... przed naszemi oczyma jawi się Buissonnets. Prześliczny zakątek, czarowne gniazdko rodzinne! Ponieważ do wnętrza Karmelu nie można się dostać, ten domek odtwarza nam najbliżej życie św. Teresy.

„Dzieje duszy" ożywiają się... Każdy fakt, obraz rzucony anielskiem piórem Małej Świętej na karty tej nieporównanej książki, staje tu jak żywy. Kominek staroświecki, który Świętej tyle radości sprawił w chwilach Bożego Narodzenia, salonik, w którym tyle wieczorów spędziła z ukochanym ojcem i siostrami, pokoik w którym została cudownie uzdrowiona przez Matkę Bożą i... wreszcie ogródek. Niewielki przestrzenią, okolony

wokół drzewami i krzakami. To tu były chwile wytchnienia świętej dziewczynki, tu rozegrała się scena najpiękniejsza jej powołania zakonnego. Zaszywam się w gęste krzewy, gdzie umieszczona mała ławeczka, na chwilkę samotności.

— Czy świętość tak niedostępna? — nachodzą myśli — przecież tu żyła święta. A jej życie tak proste, tak zwykłe, naszemu podobne...

— Naprawdę, gdybym tutaj żył musiałbym zostać świętym — dolatuje mię głos jednego z przechodzących panów.

Dziwne pojęcia.

Dlaczego tylko „tutaj"?, świętym można zostać na każdem miejscu, jeno trzeba wnieść w życie ten hart woli jaki miała św. Teresa i tę miłość jaka jej serce rozpłomieniała.

Wielkość maleńkości.

Stoimy w zadumie na cmentarzu.

Przed nami mały kawałek ziemi, oddzielony od reszty cmentarza, na nim kilka grobów, ze skromnemi drewnianemi krzyżami. Z boku biała statua św. Teresy.

To tutaj... w tym ukrytym zakątku spoczywały przez kilkanaście lat jej błogosławione zwłoki. Patrzymy z rozrzewnieniem na mały drewniany krzyż, który stał niegdyś na jej grobie, a dziś w marmurowej oprawie wznosi się wysoko...

Przedziwnej mądrości uczy cmentarz... przejmujący jest szept grobów...

Ileż to pozornych wielkości, rzekłbyś nieśmiertelnych czynów, zostało pogrzebanych w grobie, zamarło bez echa...

A ta „maleńka dusza", co tak chętnie gubiła się w swem nicestwie, z dniem swej śmierci zaczęła właśnie wzrastać. Iż stała się maleńką jako dziatki, Bóg ją wywyższył, bo takich jest królestwo niebieskie. A świat cały ściele się w hołdzie u Jej stóp...

„Cały świat mię ukocha" — mówiła Teresa. W innych ustach te słowa wydawałyby się zarozumiałością, lecz ona całkowicie w Bogu zatopiona przeczuwała swe posłannictwo... I świat ją ukochał. Dowodem tego, choćby ta monumentalna Bazylika, która się wznosi ku Jej czci.

Na wzgórzu, wznoszącem się wysoko ponad Lisieux, tuż obok cmentarza zarysowują się potężne mury świątyni. Dolny kościół (krypta) już wykończony. Ściany, sklepienia wyłożone

całe mozaiką, marmurowe kolumny podtrzymują stropy. W głównym ołtarzu statua Świętej! Wzrok i ręce wzniesione wgórę, zdają się porywać wszystkich tam...

Przy murach górnej świątyni praca wre... Białe kamienie błyszczą w słońcu lipcowem. Od zapoczątkowanych klombów



Rzeźba w ogrodzie Buissonnets znajdująca się w miejscu, gdzie Św. Teresa prosiła swego Ojca o pozwolenie wstąpienia do Karmelu w 15. roku życia.

i zagajów, które będą wokół otaczały bazylikę, zawiewa zapach róż, ukochanych kwiatów Świętej.

Patrzę i uczuć nie mogę pomieścić w duszy...

Uwielmożniona maleńkość.

Wywyższona niskość.

Któż z największych potentatów ma taki pomnik?

Tu nie przymus, ani przemoc — ale wdzięczność i miłość całego świata wznosi ukochanej „Siewczyni róż" ten wspaniały pomnik.

Tak Bóg nagradza tych, co umieją o sobie zapomnieć, by myśleć tylko o Nim!

Na takie wyże wstępuje ewangeliczna pokora!

Kto się uniży, podwyższon będzie...

— — — — — — — — — — — — — — — —

— Dziwne to wszystko, wszak ta święta, gdyby żyła, miałaby dziś 62 lata — mówi w powrotnej drodze, towarzyszący nam starszy kapłan, również z Polski. A dziś zna ją już cały świat, tysiące dzieł o niej napisano, tysiące wzniesiono pomników. Gdzież sekret tej świętości?

Sędziwy kapłan zamyślił się i ja z nim.

Tak, gdzież sekret tej świętości? Mogła ona, czemuż nie moglibyśmy i my? Bóg nikomu nie szczędzi łask...

Obok drogi, którą schodziliśmy, spotkaliśmy grupę pielgrzymów. Spoczywali wygodnie, w cieniu rozłożystych kasztanów, racząc się chłodnym napojem i owocami.

— Już znam tajemnicę świętości Teresy — rzekł nagle sędziwy kapłan.

— Widziałeś tę gromadkę osób? Czyż większość ludzi nie tak postępuje? Szklanka zimnej wody w czasie spiekoty, soczysty owoc w gorączce pragnienia, chwila wygodnego spoczynku, gdy się jest znużonym — oto rzeczy, które nas przykuwają do ziemi. Wybieramy je bez namysłu, jak dzieci, a one przysłaniają nam szerokie horyzonty życia duchowego. Wybieramy to, co nam dogadza, bez namysłu, jak dzieci, nie myśląc nawet o ofierze.

Maleńkie to rzeczy i drobne fakty, ale powoli zwężają ten potok, którym Bóg zlewa łaski do duszy.

Inaczej postępowała Ona.

Tu wskazał ręką statuę Świętej widniejącą na frontonie Bazyliki. Biały jej płaszcz jaśniał dziwnym blaskiem, a promienie południowego słońca okalały ją jakby nimbem...

— Inaczej Ona postępowała... brzmiały mi długo w duszy słowa kapłana.

Inaczej!

Był w psychice św. Teresy jeden rys charakterystyczny: hart ducha, zdecydowana wola zostania świętą.

Ta myśl ożywiała ją na każdym kroku.

I dlatego nie pominęła niczego, coby jej pomogło osiągnąć cel.

Jej nie skusiła szklanka zimnej wody, soczysty owoc, wygodny spoczynek — nie!

Od 7-mego roku życia nie odmówiła niczego Bogu, nie pominęła żadnej sposobności umartwienia się. Z tych małych codziennych umartwień, (które wykonywane przez całe życie, stają się prawdziwem bohaterstwem) uwiła sobie wieniec świętości.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W bocznej kaplicy kościoła Karmelu, u grobowca Świętej ostatnie pożegnanie.

Cichy majestat okala to miejsce.

Wokół setki podziękowań za otrzymane róże — łaski, a w ręku Świętej złota róża, dar Ojca chrześcijaństwa.

Tyle łask rozdała już „Gwiazda z Lisieux"... świętość tak bliska...

Jedno potężne pragnienie ogarnia duszę, by zbliżać się o ile możności do Niej, iść Jej śladami. By w sercu strzec skarbu powołania, a przed oczyma mieć zawsze ideał prawdziwego życia w Karmelu.

Matka Boska Nieustającej Pomocy a mała drożyna Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Dokończenie).

Jeśli nabożeństwo do Matki Najświętszej tak ważną odgrywa rolę w życiu „małych duszyczek" — czemu św. Teresa od Dziec. Jezus, rozwijając ideę drożyny dziecięctwa duchowego w Dziejach Duszy, nie czyni o tem nabożeństwie wzmianki? — Zrządzenie to może opatrznościowe. Święta nie chce, byśmy tracili z oczu jedyny cel świętości, to jest miłość Boga. Podobnie jak Dziecię Jezus kochać mamy w Najświętszej Pannie potęgę, dobroć, miłosierdzie Ojca Niebieskiego. Matka Najświętsza jest tylko środkiem, prowadzącym nas do zjednoczenia z głównym przedmiotem naszego uświęcenia — Jezusem, Bogiem naszym.

Zresztą z tą śmiałą odwagą, cechującą zdanie się dziecięce, Teresa zarówno się zwraca do swego Ojca Niebieskiego, jak i do swej Niebieskiej Matki. Jej czystość, ufność, jej słabość nawet, pełne są tego naiwnego polotu dziecięctwa, co się z tą samą swobodą odnosi do Ojca, jak i do Matki.

Jednakże — a jest to potężną zachętą dla dusz, nie obdarzonych podobną śmiałością, w życiu św. Teresy łatwo bardzo odkrywamy głęboki wpływ Matki Bożej. O ile Teresa w pierwszych latach życia była dla nas wzorem symbolicznym małej drożyny dziecięctwa duchowego, o tyle w Karmelu staje się nam wzorem praktycznym. Nie napotykamy tu nic nadzwyczajnego. „Trzeba" — tak sama mawiała, „aby małe duszyczki wszystko czynić mogły, co ja czynię". — A więc i w nabożeństwie jej do Matki Najświętszej znajdujemy wzór praktyczny i łatwy do naśladowania.

* * *

Nieustającej, czułej pomocy Matczynej odpowiadać musi nieustające, czułe uciekanie się dziecięce. Takiem się przedstawia Dziecię Jezus na obrazie Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy. Mała święta wiernie biegła śladem swego Boskiego Braciszka. Jedna z jej nowicjuszek świadczy: Św. Teresa uciekała się nieustannie do Najświętszej Panny; była to jej ukochana Matka. Słowa powyższe streszczają i cechują wymownie nabożeństwo świętej Karmelitanki do N. P. Marji. Zawierają całą jej metodę, uproszczoną według słów św. Augustyna: Ama et fac quod vis Kochaj i idź za natchnieniem miłości — Kochaj i czyń co chcesz.

W nich tkwiła także i tajemnica miłości małej Tereni w stosunku do swej ziemskiej matki. Znany jest wszystkim ten obrazek, pełen wdzięku, skreślony ręką jej matki: ...„Moja pieszczotka nie chce mię puścić, jest ustawicznie przy mnie, szczęśliwa, gdy za mną chodzi, szczególniej w ogrodzie. Gdy mnie tam niema, nie chce zostać i płacze, dopóki jej nie odprowadzą. Po schodach naprzykład nie szłaby sama; na każdym stopniu woła „mamo! mamo!... Ile stopni, tyle razy „mamo". A gdy na nieszczęście zapomnę choć raz odpowiedzieć: tak moja córeczko, to stanie na miejscu i ani wtył ani naprzód" (Dz. Duszy R. I.).

Z tą samą prostotą i z tem samem przywiązaniem dziecięcem kochać będzie mała święta Teresa swą Matkę Niebieską. Nie

opuszcza Jej. Towarzyszy Jej wszędzie z radością zwłaszcza w ogrodzie, to jest w naśladowaniu Jej cnót. Ile stopni tyle razy „mamo“ — oto modlitwa, oto nieustanne powracanie do swej Matki Niebieskiej.



„Po mojej śmierci deszcz róż spuszczę na ziemię“.

Wiemy, z jaką dziecięcą ufnością, z jaką czułością, pełną wdzięcznej naiwności, wzywała Teresa swej ukochanej Matki we wszystkich ważniejszych chwilach swego życia, jak n.p. wstępując do Karmelu, składając śluby zakonne, biorąc pióro do ręki, aby skreślić „Dzieje Duszy“, przygotowując się do stołu Pańskie-

go, udzielając trafnej rady powierzonym sobie nowicjuszkom etc. etc. — wreszcie w cierpieniu, a zwłaszcza w godzinie śmierci:

„Ty, coś się uśmiechnęła do mnie w zaraniu rozwicia,
„Uśmiechnij się jeszcze, Matko, oto wieczór życia“...

Najświętsza Panna „Uśmiechu“, była dla św. Teresy od Dz. J., jak Ją sama nazwała „słodkiem słońcem“. Pod dobroczynnym wpływem jego promieni, mały „Kwiatek Marji“ rozwinął się na płodnej Górze Karmelu. Jakże dobrze wyraża to słowo „słońce“, zastosowane do Marji, ideę pośrednictwa łaski.

W „Uwielbieniach Marji“ świętego Alfonsa znajdujemy wytłumaczenie powyższej myśli: Podobnie jak Bóg stworzył słońce, by oświecało ziemię, tak stworzył Marję, aby przez Nią rozdzielać światu całemu boskie swe miłosierdzie. „Kiedy się zwracamy do Świętych“, mówi Teresa, „każą nam trochę czekać, czuje się, że muszą iść przedstawiać swe prośby; ale kiedy się prosi o jakąś łaskę Najświętszą Dziewicę, wspomaga nas natychmiast. Nie zauważyłeś tego? spróbuj, a przekonasz się“. (Wspomnienia).

Wślad za drogim Kwiateczkiem z Lisieux kochajmy Najświętszą Marję Pannę. Naśladujmy Boże Dziecię, ćwicząc się w nieustannem, dziecięcem uciekaniu się do naszej Niebieskiej Matki a doświadczymy Jej Nieustającej matczynej pomocy.

* * *

W opisie swego cudownego uzdrowienia, w latach dziecięcych, siostra Teresa od Dz. Jezus zaznacza okoliczność wielkiej wagi, okoliczność,która z punktu widzenia praktycznego, najważniejszą jest dla „maleńkich duszyczek“, mianowicie doniosłą rolę modlitwy.

„Moja ukochana Siotra (Marynia) płacząc klękła w nogach mego łóżka i zwróciwszy się do Najświętszej Dziewicy, błagała Ją z gorącością matki, która prosi, która chce życia swego dziecka. Leoncia i Celinka za jej przykładem czyniły to samo. Był to krzyk wiary, który przebił niebiosa. — Nie znajdując pomocy na ziemi i jakby umierając z boleści i ja zwróciłam się do mojej Niebieskiej Matki, prosząc Ją z całego serca, by się wreszcie zlitowała nade mną. — Ach jej to zaprawdę (Maryni), Jej wzruszającej modlitwie zawdzięczam niepojęty uśmiech Najświętszej Panny“...

Czyż nie zdaje się jakgdyby Opatrzność Boża chciała w powyższem wydarzeniu dowieść namacalnie potrzeby modlitwy?... Modlitwa, zwłaszcza modlitwa do Matki Miłosierdzia, jest wielkim środkiem zbawienia, środkiem najprostszym i najskuteczniejszym, aby nawrócić grzeszników i skłonić ich do obrania sobie małej drożyny ufności. Piękna kartka pióra Przew. O. Dillenschneider'a uwypukla trafnie tę zasadę podstawową życia wewnętrznego. Dusze grzeszne, tak pisze, w powrocie swym do Boga, szukają przedewszystkiem Boga, pełnego litości. Znanym jest okrzyk de Loti: „Pod jakimkolwiekbądź warunkiem, najwyższe miłosierdzie istnieć musi, miłosierdzie do którego nasze ręce zrozpaczone odruchowo się wznoszą". — Otóż, gdy się jest przekonanym, że Miłosierdzie Boga względem nas ujawnia się pod mianem Marji, instynktownie serce staje się Jej zdobyczą! — Psichari, w swej drodze powrotnej do Boga, czyż nie woła: „O jakże pokornie trwać będę u stóp Marji, gdy zostanę katolikiem". „Nawrócenia", powiada Paul Claudel, są zawsze, (powiedzmy: często) nie tyle owocem jednorazowego wielkiego zwycięstwa, ile raczej kolejnem następstwem maleńkich, świadomych, ponawianych wysiłków".

Istotnie, nie mylił się św. Alfons twierdząc, że najłatwiejszem z ustępstw, jakie otrzymać możemy ze strony grzesznika, jest modlitwa do Matki Najświętszej. Jako głęboki znawca dusz ludzkich, prosił swoich Misjonarzy, aby przedewszystkiem w egzortach poruszali tę najdelikatniejszą strunę. W jakimkolwiekby się ktoś stanie oziębłości znajdował, trzeba mu zawsze zostawić jakiś błysk nadziei, zachęcając go do ufności w zasługi Chrystusowe i wstawiennictwo Matki Bożej. Chciał, by w kazaniach o Matce Najświętszej uwydatniano pragnienie Marji ratowania tych, co się do niej uciekają, twierdząc, na podstawie własnego doświadczenia, że żadne kazanie nie przynosi tylu owoców szczerej skruchy, jak to, które wysławia miłosierdzie Marji. Zdaje się że dzieje nawrócenia naszej doby nie zadałyby kłamu tym słowom. Tajemnicą niezgłębioną pozostanie, ile powrotów do Boga rozpoczęło się od odmawiania, nawet niezbyt gorliwego, modlitwy: Zdrowaś Marjo!

Modlitwy do Matki Najświętszej, mawiał Péguy, są modlitwami „rezerwowemi". Niema ani jednej w liturgji, ani jednej, pamiętaj o tem, którejby grzesznik i w najopłakańszym znajdu-

jący się stanie, szczerze odmawiać nie mógł!". „W mechaniźmie zbawienia „Ave Maria" jest deską ratunku. Z niem zginąć nie można".

Oczywiście, biorąc rzecz samą w sobie, kult naśladowania przeważa nad kultem modlitwy. Św. Teresa zaleca nam bardzo we wzruszającym swym wierszu p. t.: „Dlaczego Cię kocham o Marjo", abyśmy przez naśladowanie dowiedli Matce Najświętszej naszej miłości. Lecz z punktu widzenia praktycznego, modlitwa jest zawsze dla małych duszyczek wielkim środkiem zbawienia. Modlitwa jest dla nich środkiem najdostępniejszym — sama w sobie zawiera praktyczne ćwiczenie się w cnocie pokory i ufności, tych cnotach podstawowych dziecięctwa duchownego.

Św. Teresa, której wspaniała statua wzniesioną została w Lourdes, u boku swej ukochanej Matki Niebieskiej, przyszła tu, jakby dla zachęcenia pobożnych pątników do nieustannego uciekania się do Marji. Twierdzić można, że Lourdes to wielka szkoła dziecięctwa duchownego, centrum nieustającej modlitwy. „Dziewica Niepokalana, Pośredniczka wszystkich łask, — zdaje się do nas przemawiać Teresa — jest bardziej Matką niż królową, Matką wszechmocną, Matką najlepszą, która dla nas zawsze będzie Nieustającą Pomocą!"

P. O. Husser C. SS. R.

Sekret radości.

Ks. Jan Dorly jest seminarzystą, gorliwie się przygotowującym do przyjęcia święceń subdiakonatu. Lecz o ile jest pobożny, o tyle często podlega niepokojom. Najmniejsza przykrość go przybija — najmniejsze niepowodzenie zniechęca.

Jego kierownik, świątobliwy ks. Dessieu, postanowił zaprawiać go do ćwiczenia się w zdaniu się na Boga, przy pomocy nauki i przykładów św. Teresy od Dziec. Jezus.

* * *

Wielebny Ojcze, rzecze razu pewnego młody kleryk do swego kierownika, kazał mi Ojciec przeczytać zdanie św. Teresy, którego treści zrozumieć nie mogę.

— Cóż to za zdanie, moje dziecko?

— Pytano ją kiedyś: „Dlaczego jesteś dzisiaj tak wesoła?" Odpowiedziała: *Bo miałam rano dwie małe przykrości, o! bardzo bolesne... Nic mi tak nie sprawia małych radości, jak małe przykrości...*" A na innem miejscu: „*Gdy odczuwam samo tylko cierpienie, gdy niebo do tego stopnia się zaciemnia, że żadnego nie dopuszcza przebłysku, o, wtedy cieszę się tem! Doszłam do tego, że już cierpieć nie mogę, gdyż każde cierpienie jest słodkiem dla mnie*".

Dziwna to rzecz, nigdy nie uwierzę, aby przykrość nie była przykrością!

Kierownik uśmiechnął się:

— Dziecko z ciebie!

Na co ks. Dorly z żywością:

— Proszę Ojca, to nie odpowiedź na moje zapytanie.

— Wiem o tem, lecz pozwól mi, bym ci dał chwilę czasu do zastanowienia się nad myślą Teresy — głęboka treść, bowiem w jej zdaniu się kryje.

— Oczywiście że głęboka... — nie przeczę.

Kapłan, przeczekawszy chwilę, ciągnął dalej:

— Wielki ból poniosłeś, dziecko drogie, tego roku spowodu śmierci swojej ukochanej matki.

— O tak Ojcze, zawołał kleryk, ocierając łzę z oczu.

— Następnie, zaskoczyła cię w zimie operacja.

— Byłoby się obeszło bez tej biedy!..

— Zapewne. Po trzecie cierpiałeś bardzo przez pół roku, wiedząc, że brat twój jest pozbawiony posady.

— Ma szczęście, już ją uzyskał.

Kierownik przeniknął wzrokiem młodzieńca i rzekł, streszczając swą myśl: „Oto twoje trzy przykrości — oto twoje trzy radości".

Ks. Dorly zaprotestował żywo „Co mówisz Ojcze!.. trzy radości! nigdy, przenigdy!...

* * *

Głęboki znawca dusz, ks. Dessieu, nie należał do ludzi zbytnio się przejmujących pierwszemi wrażeniami. Ze spokojem tłumaczył dalej: „Przypuśćmy, moje dziecko, że Boski nasz Zbawca raczy się tobie objawić, albo, jeśli wolisz, Najświętsza Panna Marja. Oto przychodzi do ciebie, jak niegdyś do Bernadety — piękna — promieniejąca — oglądasz Ją swemi oczyma".

— Ach, gdyby to szczęście stało się moim udziałem, byłbym zachwycony!

— Tak, byłbyś do tego stopnia zachwycony, że ziemia wydawałaby się tobie niczem, a piękno nadprzyrodzone jedynie pożądania godnem.

— Wierzę temu!

— W dalszym ciągu przypuszczam, że w tem objawieniu, które cię napawa tak wielką radością, Najświętsza Panna, w imieniu swego Syna, prosi cię o trzy rzeczy.

— Jakież Ojcze?

— Naprzykład mówi tobie: dałbyś mi swoją Matkę dla nieba..? Zechciałbyś trochę pocierpieć, dla miłości mego Syna, pod nożem chirurgów..? Czy chcesz bym cię pobudzała do ćwiczenia się w ufności, doświadczając przez czas jakiś twoją rodzinę?.. A ty, dziecko drogie, cobyś na to odpowiedział? Młody lewita zamilkł... Kierownik nalega:

— Miałbyś odwagę powiedzieć Matce Najświętszej: odmawiam Tobie?—

Ks. Dorly żywo:

— Ależ napewno powiedziałbym: tak! na każdą zkolei propozycję.

— A czy uczyniłbyś to radośnie?

— Zdaje się, że widząc Matkę Najświętszą, nie mógłbym doznać przykrości.

— A więc — przykrość byłaby radością, rzecze doświadczony pedagog.

— Ależ bynajmniej, żywo zaprotestował uczeń. Wszak w danych okolicznościach komużby zabrakło odwagi na przyjęcie jakichbądź doświadczeń. Ojcze zmieniasz myśl zagadnienia.

Kapłan uśmiechnął się wobec młodzieńczej zapalczywości swego ucznia i rzekł przekonywująco:

— Moje dziecko, ja ci powiadam, że okoliczności są te same. Wiara czy objawienie są jedną i tą samą rzeczywistością a nawet wiara wyżej stoi, niż objawienie, które mogłoby być złudzeniem.

— Nie rozumiem co masz na myśli, Ojcze.

— Śmierć, gdy nadejdzie, wiesz o tem, jest objawieniem Bożem. Nikt nie żyje, ani nie umiera bez woli Bożej. Bóg wyznacza

godzinę, sposób i wszystkie okoliczności, towarzyszące naszej śmierci.

— Nie wątpię o tem. Lecz niestety wiarą tylko, a nie oczyma to widzimy.

— Mniejsza o to. Z chwilą gdy wiemy, że to Bóg, rzeczywiście obecny i działający, Bóg, który nas nie zwodzi, czy wypadałoby odpowiedzieć: Nie? Czyżby to nie było rzeczą zgoła niestosowną?.

Seminarzysta nasz, dusza z gruntu głęboko wierząca, zmuszony jest przyznać słuszność.

Kierownik w dalszym ciągu:

Otóż, gdy chirurg decyduje konieczność operacji, to jakby Bóg, ukazujący się tobie i proszący cię: „Dziecko moje, oddaj mi tę chwałę, zechciej pocierpieć dla mnie". Wszystkie choroby bowiem są objawioną wolą Bożą nad nami.

Często sobie to samo powtarzam, odrzecze kleryk.

— Gdy rodzina twoja nawiedzona jest doświadczeniem, to Bóg wówczas przychodzi do ciebie i mówi: Znieś tych kilka chwil przeciwności dla miłości mojej. Wszystkie wydarzenia, nawet najniepozorniejsze, wraz z towarzyszącemi im okolicznościami, z woli Bożej pochodzą.

Ks. Dorly przyznając rację, przedstawia dalej swoją trudność:

Tak istotnie to Bóg... ale czyż ukazując mi się, Najświętsza Panna nie dałaby mi odczuć, że te doświadczenia są dla mego dobra? Tymczasem wypadki bieżące tego mi nie mówią,..

Ks. Dessieu z ożywieniem:

Jawny błąd! Wszak Pismo św., powaga Kościoła, dzieje dusz ludzkich, czyż nie świadczą jawnie, że wszystko obraca się na dobra tych, którzy Boga miłują.

* * *

Młody lewita zaczyna pojmować.

— Rozumiesz teraz, nalega kapłan, w jakiem znaczeniu św. Teresa mawiała: „Raduję się gdy doznaję przykrości". Owiana duchem wiary, upatrywała w każdem doświadczeniu, jakby dobroczynne „objawienie" Boga.

Przyszły subdiakon zdaje się być przekonany.

— Ojcze, więc w zasadzie chodzi poprostu o d u c h a w i a r y.

— Tak, dziecko drogie, lecz o tego prawdziwego ducha wiary, co posuwa się aż do bezwzględnej ufności, do synowskiego zdania się na Boga. Z tej wiary rodzi się radość.

Seminarzysta, pełen wdzięczności za udzieloną lekcję, odpowiada:

— A więc trzeba, abym upatrywał wszędzie i we wszystkiem działanie Boga, mające moje dobro na celu... Trzeba abym wiarą odkrywał w wypadkach bieżących „objawienie" Boże.

— O to chodzi!! Dobrze trafiłeś! Jeśli widzieć będziesz Boga we wszystkiem, widzieć Go pełnym dobroci, mądrości, ojcostwa, bogactwa, i wszystko cię w Nim zachwycać będzie nawet te przykrości, które zniewolony jest zsyłać nam „odwracając jakby głowę", według wyrażenia św. Teresy, a to dla naszego uświęcenia, wówczas dopiero znajdziesz szczęście i odkryjesz niewyczerpane źródło radości.

Oblicze kleryka rozjaśniło się.

— Jakże myśli Teresy są jasne i trafne, jak wnikała w ducha rzeczy.

— Staraj się, dziecko drogie, otrzymać od niej łaskę pojmowania rzeczy w ten sam sposób, co ona, a przykrości staną się dla ciebie radością.

Potrzeba odrodzenia ludzkości.

W ostatnim numerze „Głosu Karmelu" z sierpnia b. r., w artykule „O przeobrażenie świata", zwróciliśmy uwagę na fakt, że świat w ucieczce przed Chrystusem i Jego boską nauką, zaszedł dzisiaj tak daleko, iż nawet poganie na to uwagę zwracają. Doczekała się Europa tego smutnego osądzenia przez ludy, które niegdyś sama cywilizowała. Ale w tym, godnym pożałowania, stanie znajduje się nietylko Europa, znajduje się Ameryka, której bożek-dolar nic pomóc nie mógł, znajdują się jeszcze inne części świata, słowem cała kula ziemska odczuwa boleśnie brak Chrystusa.

Tę sytuację przeczuwali Papieże już na początku bieżącego wieku, kiedy jasnem się stawało, że oparcie całego życia na niskim materjaliźmie doprowadzi do bankructwa cywilizacji. Już

świątobliwy Papież Pius X., obserwując ze Strażnicy Watykańskiej ogromne spustoszenia jakie wywołała laicyzacja, czyli ześwieczczenie życia chrześcijańskiego, jako skutek poziomego materjalizmu na ziemi, myślał o stworzeniu ruchu odrodzeniowego, który dzisiaj nazywa się Akcją Katolicką. Doskonale zdawał sobie jednak sprawę Ojciec św. Pius X., że aby powstał w całym świecie wielki prąd odrodzenia, muszą się wpierw znaleźć ludzie, jako pionierzy, jako apostołowie, do tej Akcji uzdolnieni.

I dlatego to w encyklice swojej, „Il ferme proposito“ z dnia 11 czerwca 1905 roku pisał: „Aby działać w Akcji Katolickiej, potrzeba łaski boskiej, które apostoł nie otrzyma, jeżeli nie jest złączony z Jezusem Chrystusem. Dopiero gdy Jezusa Chrystusa wprowadzimy do naszej duszy, będziemy Go umieli łatwiej przywrócić rodzinom i społeczeństwu. Wszyscy zatem, którzy są powołani do kierowania i ci, którzy się poświęcili popieraniu ruchu katolickiego, muszą być katolikami w pełnem znaczeniu tego wyrazu“. A więc już tem określeniem, Pius X. okazał jak pojmuje odrodzenie świata przy pomocy Akcji Katolickiej. Odrodzicielami mają być ludzie świeccy, jednakże należycie przygotowani wiedzą, wiarą i wewnętrznem życiem, do spełnienia wielkiego zadania odrodzeniowego. Jak widać zatem, w szerszem znaczeniu Akcja Katolicka jest prześwietleniem i przepełnieniem życia katolików pierwiastkami nadprzyrodzonemi, tak, aby tem życiem promieniowali nazewnątrz i innych pociągali za sobą. W znaczeniu ściślejszem to powrót do rzeczy istniejącej już w zaraniu Kościoła, mianowicie powołanie świeckich katolików do apostolstwa czynnego, związanego z apostolską działalnością Kościoła.

Ale dopiero obecny Ojciec św. Pius XI., zwany „papieżem Akcji Katolickiej“ — podał dokładne określenia i metody pracy w Akcji Katolickiej.

W pismach swoich, encyklikach i przemowach prawie nieustannie nawołuje Pius XI. do pracy w tem wielkiem dziele naprawy. Papież określa, że Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła, dla obrony zasad religijnych i moralnych, oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej, pod kierownictwem hierarchji kościelnej — niezależnie i ponad wszystkie partje polityczne — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie“.

Jak widzimy z tego, świeccy katolicy mają brać udział w ruchu odrodzeniowym pod wodzą hierarchji kościelnej. Terenem działania ruchu jest rodzina i społeczeństwo. Celem najwyższym i zasadniczym ruchu jest odnowienie życia katolickiego we wszystkich dziedzinach, a głównemi środkami obrona zasad religijnych i moralnych i rozwój pożytecznej akcji społecznej na zasadach Kościoła.

Z przytoczonej definicji wynika jeszcze, że działanie Akcji Katolickiej musi postępować wgłąb i wszerz. Wgłąb to znaczy, że winni się kierować ku wyrobieniu ludzi — wszerz to znaczy, że winno dążyć do objęcia tych ludzi zorganizowanych w najwyższą liczbę. Ale pamiętać zawsze należy, że nie ilość ale jakość stanowi o powodzeniu pracy i dlatego do Akcji Katolickiej trzeba dobierać osoby posiadające głębokie zasady katolickie, oparte na studjum katolickiej nauki, umiejętności wywierania wpływu na środowisko, w którem żyją i działają, a ponadto umiejętności celowej, systematycznej, zorganizowanej pracy społecznej.

Do ciągłego i raźnego postępu w kierunku ziszczenia ideału, stawianego nam przez papieży, potrzeba silnych bodźców, bo przeciętnie wziąwszy, człowiek jest bardzo podatny na podszepty egoizmu, conajmniej w tej łagodnej, a jednak ogromnie szkodliwej formie, jaką jest lenistwo, posiadające u nas specyficzną formę społeczną, zwaną „słomianym ogniem". Ale pamiętać należy, że my katolicy w Kościele naszym stoimy u źródła niewyczerpanego Bożych łask, jakich szafarzem jest Kościół Chrystusowy. Trzeba abyśmy zdali sobie sprawę, że żadna na świecie organizacja, zabierająca się do przebudowy życia społeczeństw, nie posiada takiej potężnej dźwigni, jaką mają katolicy w Sakramentach świętych i modlitwie. Im bardziej bowiem jakaś dusza żyje z Boga i w Bogu, tem bardziej niszczą się w niej namiętności ludzkie, a miejsce ich zajmują cnoty Boże. Ospałość, lenistwo, słabość, tchórzostwo i bezradność, te fatalne czynniki paraliżujące każdą akcję społeczną, tutaj, przy pomocy środków nadprzyrodzonych, winny ustąpić miejsca sile inicjatywy, energji w przeprowadzaniu planów i wytrwałości w działaniu.

Jeśli znajdziemy ludzi, umiejących pracować wytrwale w ustawicznym kontakcie z Bogiem, to łaska Boża niechybnie przyczyni się do wysiłków pracy!

Powiada św. Jan od Krzyża, że im świętsze, im doskonalsze

jest życie działaczy, tem głębsze są ich kazania, odczyty, mowy i referaty. Jeśli zaś są pozbawieni potęgi ducha wewnętrznego, brzmienie ich głosu nie będzie miało mocy wskrzeszania umarłych i nie da im siły do wyjścia z grobu. A takiemi umarłemi duchowo są dzisiejsze społeczeństwa Europy i reszty świata.

Akcja Katolicka, do której nawołuje Pius XI., ma je wskrzesić do życia, ma je z Nim zaprzyjaźnić; ma jednem słowem nawrócić je do Chrystusa, od którego nieopacznie i na swoją zgubę się oddaliły. Módlmy się i ufajmy, że Chrystus przyjmie do Siebie zbłąkany świat dzisiejszy, przy pomocy tej, naprawdę wielkiej, Akcji Katolickiej. *O.*

I s k r y.

„I w rozmyślaniu mojem rozpali się ogień“.
(Ps. 38, 4.)

Serce człowieka — to materjał na ognisko.

Iskrą zaś, która rozpala to ognisko jest myśl.

I będą się paliły w sercu jasne, wysoko strzelające płomienie miłości wzniosłej, świętej, okolone złotemi skrami dobrych czynów, wonnym, różowym dymem zapachu cnoty — lub brudne, pełzające po ziemi płomienie, ziejące duszącą zgnilizną, ciemnemi tumanami grzechu.

Wszystko zależy od tego, jaka iskra rozpala ognisko.

Myśl człowiecza ma niesłychaną cenę.

Jedna myśl ludzka warta jest więcej niż wszystkie skarby świata — powiedział największy mistyk Kościoła, św. Jan od Krzyża — bo nią możemy wznieść się do Boga!

Jakie myśli w brzaskach zarania, w blasku południa, purpurze wieczora i w mroku nocy wypełniają serce — takiemi będą uczynki, tak się uformuje życie w każdej z tych chwil...

Podziwiamy heroizm niektórych jednostek, przeraża nas słabość innych, bo zdaje nam się, że zrodziły się one w jednej chwili — a tymczasem... przygotowywały się one w danej duszy przez niesłychanie długie pasmo myśli.

Myśl o Bogu, który nas na każdym kroku miłośnie podtrzymuje, którego dzieła wokół podziwiamy — oto materjał na ognisko miłości i cnoty.

Pielęgnujmy ją więc w sercu ciągle, żeby w tem rozmyślaniu rozgorzał w nas Boży ogień!



Na dzień Imienia Marji.

Marjo!...
Jaki majestat kryje Imię Twoje! —
W bezmiarze czci, uwielbień tonie serce moje...

Słuchałem przepotężnej mowy oceanów,
tych fal rozkołysanych w dali bezprzestrzennej
i hymnu mocarnego grzywiastych bałwanów —
i plusku wód rozlanych w przepaści bezdennej...
Poszedłem w borów wiecznych zaszumy i grania,
by posłuchać hymnu, który się wydzwania —
w lasach odwiecznych,
w koronach drzew mrocznych —
w ostępach urokiem dziwnym tajemniczych
i w majestacie wielkim puszcz dziewiczych...
Słuchałem hymnu mocy niebosiężnych szczytów —
łańcuchów gór, co piętrzą się wyżej błękitów —
I grania wichrów rozszalałej fali,
nieskończonością tchnącej, nieuchwytnej dali...

— Lecz nie było tam tonu i nie było brzmienia,
coby oddał majestat Twojego Imienia —
Królowo stworzeń!..

— — — — — —

Marjo!..
Ile czułości brzmi w Twojem Imieniu!
Gdy je wymawiam tonę w zachwyceniu...

Słuchałem dźwięków cudnej symfonji,
strun drżących pieśnią, ze serca wylaną —
czarownych głosów, wzniosłej melodji —
czułem w nich duszę ludzką rozełkaną...
Słuchałem kołysanki matki nad kołyską
dziecka, co jak kwiat z pączka do życia rozkwita —
Pieśni drgającej dziewiczą czułością
duszy, która się czuje szczęścia bliską,
serca, któremu brzask miłości świta...
Słuchałem rzewnych pieśni, pełnych uwielbienia,
łzą miłosną nabrzmiałych, bliskich zachwycenia...

— Lecz nie było tam tonu i nie było brzmienia,
któryby głębię uczuć Twojego Imienia —
godnie wyraził —
Matko najczulsza!

— — — — — —

Marjo!...
Ileż słodyczy jest w Imieniu Twojem!
Dźwięk jego rozkoszy napawa mię zdrojem...

Wśród ciszy nocnej, w noc księżycową —
słychałem cudnych kwileń słowiczych,
dźwięków, co lecą kaskadą perłową
z gardziołek ptasząt z poświat tajemniczych...
I synogarlic ciche gruchania
i śpiew skowronków, co się w lazurach wydzwania —
W smętne leśne nastroje,
w owadów brzmiące roje —
wsłuchałem się... w plusk srebrnych jezior fali,
w ciche strumyków szemrzenie —
w organ on nocnej dali,
co dźwiękach niesie ukojenie...
W hymn ponośliwy kwiatów —
lilij, róż, bławatów...

— Lecz nie było tam głosu i nie było brzmienia,
któryby oddał słodycz Twojego Imienia —
Matko najsłodsza!

— — — — — —

I niema dźwięku na wygnańczej ziemi,
coby wyraził treść twego Imienia!
— Nawet pomiędzy chóry niebiańskiemi,
co pieśń wieczystą nucą uwielbienia...

I tylko Jezus, Odwieczne Słowo,
co Twoim Synem jest o Królowo! —
On tylko może tę pełność brzmienia
oddać — o Marjo! — Twojego Imienia —
bo On w nie wszystko piękno wlał,
kiedy je Tobie, Matce swej dał...

br. B.



O Przywilejach i obowiązkach Bractwa Szkaplerza Św.

Ażeby raz na zawsze wyjaśnić wątpliwości członków Bractwa Szkaplerza św. i sprostować mylne pojęcia, co do obowiązków i przywilejów tegoż Bractwa, które często brane są za jedno z obowiązkami i przywilejami III. Zakonu Karmelitów bosych, przepisujemy w skróceniu odnośne dyspozycje Zakonu Karmelitańskiego, uzgodnione z dekretami Stolicy Apostolskiej.

Źródłem, z którego czerpiemy, jest książka p. t.: *„Dzieci Matki Boskiej Szkaplerznej czyli Ćwiczenia duchowne dla członków Bractwa Szkaplerza Św.“* (zebrał i ułożył O. Jan B.) [1].

Na stronicy 491 i dalszych czytamy:

Aby należeć do Bractwa Szkaplerza i mieć udział w jego odpustach, potrzeba:

1) Przyjąć szkaplerz z ręki kapłana upoważnionego;

2) Wpisać się do księgi Bractwa;

3) Nosić szkaplerz we dnie i w nocy.

Objaśnienia:

1) Szkaplerz musi być ze sukna wełnianego, tkanego, brunatno-czerwonego, lub czarnego. Obrazek M. Boskiej nie koniecznie potrzebny, ale dozwolony, jako też ozdoby z jedwabiu itp., byle tylko materja przepisana przeważała. Szkaplerz nie może być okrągły.

2) Nie przyjmuje się osób nieobecnych, prócz żołnierzy, którym można posłać Szkaplerz poświęcony przez upoważnionego kapłana. Sami sobie włożyć mogą i odmawiając jaką modlitwę do M. Boskiej, mogą uzyskać odpusty brackie i przywileje.

Tak samo można do bractwa wpisać i poświęcony Szkaplerz włożyć osobie chorej. Powróciwszy do zdrowia, powinna przyjąć na nowo Szkaplerz z rąk kapłana upoważnionego.

---

[1] Wydane nakładem OO. Karm. bos. w Wadowicach 1910.

Można też wpisać nawet małe dzieci, do Komunji św. jeszcze nie przystępujące.

O Przywileju Bulli Sobotniej mówi bardzo wyraźnie dekret Kongregacji Św. Oficjum za Papieża Pawła V z dnia 20 stycznia 1613 r. (patrz str. 492).

Według tego dekretu, aby mieć udział w przywileju Bulli Sobotniej („Ja ich Matka, w pierwszą sobotę po ich śmierci, wyzwolę ich z czyśca i powiodę na górę żywota wiecznego“)[2] potrzeba:

1) Należeć do Bractwa i nosić Szkaplerz za życia;

2) Zachować czystość wedle stanu swego;

3) Odmawiać codziennie Officium Parvum. Kto nie umie, powinien zachować prócz postów nakazanych przez kościół, wstrzemięźliwość od mięsa w środę i sobotę, wyjąwszy dzień Boż. Narodzenia. Nabiału można używać. Ze słusznej przyczyny, każdy spowiednik może zamienić ten obowiązek (wstrzymywania się od mięsa we środy i soboty na odmawianie koronki, lub inny dobry uczynek.

Officium Parvum odmawia się codziennie według brewjarza rzymskiego, lub też innego, potwierdzonego przez Stolicę św. Na Jutrznię tylko jeden Nokturn. Osoby z obowiązku odmawiające już brewjarz, lub Officium parvum, do niczego więcej nie są obowiązane. Prywatnie można Officium odmawiać w języku ojczystym. „W kraju naszym jest przyjęte, że tak ci, którzy umieją czytać, jako i ci, którzy nie umieją, zamiast Officium Parvum odmawiają tylko koronkę Szkaplerzną.

Aby mieć udział w Przywilejach Bulli Sobotniej, osoby czytać umiejące obowiązuje codzienne Officium Parvum. Te zaś, które nie umieją, powinny zachować posty kościelne i wstrzemięźliwośc od mięsa w środy i soboty. Według orzeczenia Przełożonych Zakonu Karmelitańskiego (z d. 10. VI. 1910 r.) nie mogący odmawiać Oficium Parvum (choć umieją czytać) ani zachowywać wstrzemięźliwości od mięsa, powinni prosić swego spowiednika o zamianę na odmawianie koronki, lub inny dobry uczynek. Wtenczas tylko, na mocy tej zamiany, mogą odmawiać koronkę Szkaplerzną: codziennie 7 Ojcze nasz, 7 Zdrowaś i 1 Wierzę; w niedzielę zaś i święta według zwyczaju całą koronkę złożoną ze 7 dziesiątków.

---

[2] Słowa wyrzeczone do papieża Jana XXII (1316—1334).

„W. O. Generał Karmelitów najusilniej uprasza kapłanów, którzy do Bractwa Szkaplerza przyjmują, żeby przy tej sposobności objaśniali wiernym powyższe obowiązki, które powinien każdy wypełniać, jeżeli chce mieć udział w przywileju Bulli Sobotniej" (str. 495).

Przywilej Bulli Sobotniej nie jest włączony do przywilejów Bractwa Szkaplerza św., bo jest uwarunkowany powyżej omówionemi obowiązkami.

Członkowie Bractwa, którzy nie starają się o Przywilej Sobotni, nie mają *żadnych absolutnie zobowiązań,* poza 1) przyjęciem Szkaplerza z rąk upoważnionego kapłana; 2) wpisem do Księgi Bractwa; 3) noszeniem szkaplerza we dnie i w nocy.

Odmawianie jakichkolwiek modlitw jest aktem czystej pobożności, nie zaś obowiązkiem.

Przywileje bractwa są następujące:

1) Członek Bractwa: Zawiera przymierze *wiecznego pokoju* z Matką Boską, nosząc Szkaplerz św. jako *znamię dziecka Marji.*

2) Zyskuje *szczególną opiekę* Najśw. Panny, nosząc *znak zbawienia w niebezpieczeństwach.*

3) Bierze *udział we wszystkich dobrach duchowych* Zakonu Karmelitańskiego, jako członek jego mistycznego ciała.

4) „Kto umrze mając na sobie ten szkaplerz *nie dozna ognia wiecznego*". (Słowa Matki Najśw. do św. Szymona Stock'a, wypowiedziane 16 lipca 1251 r.). Wiemy z licznych relacyj cudów, że nawet grzesznikom, wiernie Szkaplerz noszącym, Matka Jezusowa wyjednywa śmierć szczęśliwą z nawróceniem i skruchą.

5) Liczne *odpusty,* przez które P. Bóg daruje członkom Bractwa Szkaplerza św. kary, jakieby ponieść musieli tu na ziemi, lub po śmierci w czyśćcu.

Z rozważań o Mszy Świętej.

Kolekta.

Po ukończeniu Gloria, kapłan całuje ołtarz, i zwracając się do ludu pozdrawia go słowami: „Pan z wami", chcąc niejako temi słowy napomnieć wiernych, by byli uważni i skupieni, gdyż ma nastąpić ważny akt, wzniesienia mianowicie przed tron Najwyższego ich własnych próśb, zawierających się w mającej nastą-

pić kolekcie. Wierni, zda się przejęci ważnością chwili, odpowiadają przez usta ministranta: *„I z duchem twoim"*. Następnie kapłan mówi: *„Módlmy się"*, pobudzając w ten sposób wiernych, by się łączyli z nim wspólnie w modlitwie. Dawniej po tych słowach, wierni na wezwanie diakona: *„Zegnijmy kolana"*, klękali, skupiając pobożnie swe myśli, przed właściwą modlitwą, poczem na wezwanie subdiakona: *„powstajcie"*, powstawali. Obrzęd ten istnieje jeszcze dziś, podczas niektórych Mszy świętych Wielkiego Postu i w Suchedni.

Kolekta, pierwotnie oznaczała zgromadzenie wiernych w oznaczonym kościele, by stąd procesjonalnie się udać na miejsce, gdzie w danym dniu miała się odprawiać Najśw. Ofiara. Następnie nazwę tę przeniesiono na modlitwę, którą biskup lub kapłan odmawiał nad temże zgromadzeniem. Wkońcu kolektą zaczęto zwać również pierwszą modlitwę we Mszy świętej, bądźto dlatego, iż ona zajęła miejsce wspomnianej modlitwy „nad zgromadzonym ludem", bądź też dlatego, że modlitwa stanowiąca kolektę jest modlitwą zbiorową, czyli modlitwą wspólną wielkiej rodziny chrześcijańskiej, modlitwą powszechną, prawdziwie katolicką. Kapłan bowiem, w swej roli pośrednika między Bogiem, a wiernym ludem, przez odmawianie modlitwy zwaną kolektą, przedstawia Bogu, w Trójcy świętej Jedynemu, prośby i życzenia całego powszechnego kościoła i każdego z jego dzieci, zebrane w tejże kolekcie.

Kolekta jest przedewszystkiem prośbą. Właściwą jednak prośbę poprzedza uczczenie Boga Ojca, krótka jego pochwała, przez treściwe wspomnienie tajemnicy obchodzonej uroczystości, kończy zaś poufne powołanie się na zasługi Chrystusa, Naszego Pośrednika.

Wzywamy najprzód w kolekcie Boga Ojca. Kościół święty w większości swych modlitw zwraca się zawsze do pierwszej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Uzasadnienie tego znajdujemy w sposobie nauczania samego Jezusa Chrystusa. Wszak modlitwa, której on sam nas raczył nauczyć jest modlitwą do Ojca Niebieskiego: *„Ojcze nasz, który jesteś w niebie"*. On sam nas zapewnił iż *„jeśli o co prosić będziemy Ojca w Imię Jego, da nam"*, każdego zaś ze swych uczniów napominał: *„Gdy się modlić będziesz... módl się Ojcu twemu"* (Mateusz VI, 6).

Oddajemy następnie Bogu chwałę przez wspomnienie danej

Tajemnicy. W ciągu roku liturgicznego, każdy dzień i święto przypomina nam jakąś szczególną tajemnicę z życia Zbawiciela, lub jakiś fakt z życia Jego świętych. Według tego jaki punkt, najbardziej się uwydatnia w danej uroczystości, pragnie Kościół święty, by jego dzieci odpowiednią w ów dzień zaczerpnęły łaskę ze zdroju Mszy świętej. By zaś skuteczniej, w łączności z jego duchem, mogli o nią błagać, dokładniej jeszcze niż w Introicie, przyprowadza nam na pamięć charakter danej uroczystości.

Złączeni wspólną myślą i uczuciem, wyrażamy wkońcu nasze prośby i pragnienia, będące w ścisłej zależności od obchodzonej uroczystości. I tak, podczas gdy w święta Pańskie prosimy o łaski ogólniejsze, obfitego korzystania z dzieła Odkupienia, postępu w doskonałości, wiecznego zbawienia, w inne święta błagamy o łaski szczególniejsze. W czasie Adwentowym prosimy o łaskę godnego przygotowania się do przyjścia na świat Boskiego Dzieciątka. Od Siedemdziesiątnicy do Zmartwychwstania Pańskiego prosimy o ducha prawdziwej pokuty, wkońcu w uroczystościach świętych Pańskich o ich możne wstawiennictwo za nami przed Bogiem, lub częściej o łaskę wiernego ich naśladowania.

Kończymy kolektę słowami: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa"... it.d. Przez co chcemy wyrazić, iż modlitwy naszej nie opieramy na naszej nieudolności, lecz jedynie na nieskończonych zasługach naszego Zbawcy, *„Który zawsze żyje, aby wstawiać się za nami"*, Ojciec bowiem Niebieski ustanowił Go naszym Pośrednikiem, *„wszystko oddał Mu w ręce", wieńcząc Go wszelką władzę na niebie i na ziemi"*. Myśl ta, powinna w nas obudzić nieugiętą wiarę i niezachwianą ufność w moc i skuteczność modlitw, które Matka, Kościół święty wkłada nam w usta. Odmawiajmy tedy te modlitwy z wiarą i ufnością, nie jesteśmy sami w zanoszeniu próśb do Ojca Przedwiecznego, Chrystus z nami i za nami się modli.

MISJE OO. KARMELITÓW BOSYCH.

(Ciąg dalszy).

Dnia 20 marca 1582 r., na sześć prawie miesięcy przed śmiercią Fundatorki, wyjeżdża z Lizbony na Misję w Kongo pięciu zakonników, wyznaczonych przez O. Gracjana. Pewnej nocy okręt ich zderza się z drugim, wiele silniejszym, rozbija się doszczętnie i ginie na dnie morskiem. Dwóch tylko marynarzy ocalało z załogi. Podajemy imiona tych ofiar apostolskiej gorliwości: O. Antoni od Marji Najśw., O. Franciszek od Krzyża, O. Jan od Aniołów, O. Franciszek od Wniebowstąpienia i O. Diego od św. Brunona, Oto pierwociny, zwiastujące obfite żniwo. Tak rozumiemy rzecz dzisiaj, lecz wtedy, kiedy wieść o nieszczęśliwym wypadku dotarła do konwentów hiszpańskich, inaczej ją sobie tłumaczono. Nieprzychylni misjom nie omieszkali upatrywać w tem wydarzeniu palca Bożego, inni zaś, zbici z tropu, stawiali sobie pytanie: kto wie, czy Bóg tego od nas żąda?

Tymczasem Teresa przenosi się do wieczności. Studjując początki Reformy terezjańskiej, łatwo dostrzec, że genjusz Fundatorki, dzięki macierzyńskim intuicjom i ciągłej interwencji, pełnej taktu, umiał utrzymać pewną łączność pomiędzy pierwszymi zwierzchnikami Karmelu bosego, ludźmi o wybitnej indywidualności, i różniących się bardzo charakterach. Lecz gdy zabrakło Matki, synowie ujrzeli się sami, słabo uzbrojeni wobec przeciwności, naruszających wspólną jedność i harmonję. Skutkiem takich poróżnień, w których każdy mniemał, że broni prawa Bożego, było np. wydalenie O. Gracjana z zakonu, pomimo szczególnych dowodów czci i przywiązania, jakich doznawał od Reformatorki. (O. Grzegorz od św. Józefa, „Le P. Gratien et ses Juges", Rzym 1904.). Lecz nie uprzedzajmy faktów.

Zgromadzeni na kapitule w Almodowar, w maju 1583 r. Bosacy, uregulowawszy pewne punkta podrzędne, przystąpili do omówienia kwestji misyjnej. Członkowie tej sesji przybrali skrajne stanowiska: jedni stroniących od ludzi, pustelników, drudzy entuzjastycznych misjonarzy. (O. Bruno od Jezusa Marji „S. Jean de la Croix", Paryż 1929.). Na czele pierwszych wystąpił O. Mikołaj Doria, wielki organizator, namiętny obrońca obserwy zakonnej, twierdzący, że reforma, pod niebezpieczeństwem utraty pierwotnego ducha gorliwości, nie powinna prze-

kraczać granic Hiszpanji. O. Gracjana zaś, w przeciwstawieniu do O. Dorji, oskarżono o zbytnią szerokość poglądów „w pozwalaniu noszenia bielizny, w dyspenzowaniu z postu i abstynencji i uczęszczania do chóru". Mówiono jakoby chciał przekonywać zakonników „że jeśli Bóg w tych ostatnich czasach wskrzesił wśród synów Eljasza dawną gorliwość, to dlatego, by śpieszyli z pomocą Kościołowi św., napastowanemu z tylu stron przez heretyków". (Reforma de los Descalzos, t. I, l, V, ch. x, § 3). Być może, że oskarżenia te wykazują fakta w ujemnem świetle, lecz z drugiej strony uwypuklają nam fizjonomję O. Gracjana, przedstawiając ją taką zresztą, jaką ją znamy, taką jaką się objawia w jego pismach.

Lecz w zgromadzeniu tem znajduje się inna jeszcze postać, nie będąca ani prowincjałem, ani żadnym dygnitarzem, a zależy nam na tem, by się przekonać o jej poglądach co do kwestji misyjnej. Osobistością tą jest nie kto inny, jak św. Nasz Ojciec Jan od Krzyża. Wstrzymany w dążeniu swem do Kartuzów przez św. Matkę Teresę, O. Jan od Krzyża nie mógł tem samem zbytnio przemawiać za apostolstwem zewnętrznem, jak to czynił np. O. Hieronim Gracjan. Myliłby się jednak bardzo ten, ktoby go uważał za nieprzyjaciela prac apostolskich. Oto jak się wyraża o nim O. Elizeusz od Męczenników, który go znał zbliska w Granadzie: „Mówił on, że pragnienie czynienia dobrze bliźniemu

Grupa misjonarzy wyjeżdżających do Kongo — mal. O. Angelico K. b.



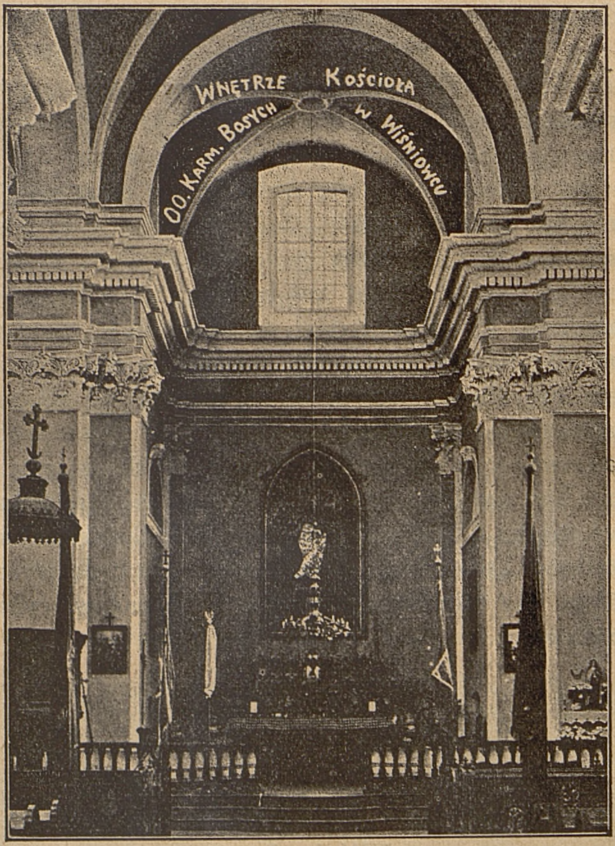
rodzi się z życia duchowego, kontemplacyjnego. Reguła bowiem zaleca nam życie, w którem łączy się i harmonizuje żywioł czynny z kontemplacyjnym. Jest to życie, które Pan nasz sam obrał dla siebie, jak najdoskonalsze"... „Muszę jednak dodać," mówi O. Elizeusz, „że gdy Święty o tem mnie pouczał, zalecał, by nie głosić tego twierdzenia z powodu szczupłej liczby zakonników". (Zeznania, przytoczone przez O. Gerarda „Obras de Juan de la Cruz, Toledo 1912, t. III. str. 59.). Skądinąd zresztą wiemy, że Jan od Krzyża, będąc w Baezie, pilnie przesiadywał w konfesjonale, i że, za czasów jego przełożeństwa, Ojcowie od rana do wieczora w tym konwencie spowiedzi słuchali. Posłuchajmy jeszcze szczegółu, drukiem nie ogłoszonego, a będącego nie bez znaczenia ze względu na kwestję tu poruszaną: „Dnia jednego, w Granadzie, podczas rekreacji spostrzeżono, że O. Jan od Krzyża zajęty jest konstrukcją małego wzniesienia z kamyków, które rozdzielał na kilka słów, a odsunąwszy jeden maleńki kamyk na stronę, począł się mu z widocznem przejęciem przyglądać. Zdając sobie sprawę, że ściąga na się uwagę zakonników, odezwał się do nich w te słowa: „To co mię tak zastanawia, to myśl, że w tych wszystkich częściach świata Bóg nasz i Pan nie jest znany. Zaledwie w tej jednej maleńkiej cząsteczce wiedzą o Nim — a nawet i o tej cząsteczce mówi nam Majestat Boży: „pauci vero electi, mało zaprawdę wybranych". (Szczegół po raz pierwszy przytacza O. Bruno w wyżej wspomnianem dziele.).

Dawne klasztory OO. Karmelitów bosych w Polsce.

Wiśniowiec.

W roku 1645, na krótko przed straszną zawieruchą wojenną, jaka się rozpętała nad wschodniemi ziemiami Polski, Książę Jeremi Wiśniowiecki, bohater w tych zapasach z czernią kozacką i tatarską, wzniósł w swojem mieście Wiśniowcu, położonem nad Horyniem, niedaleko jego źródeł, kościół i klasztor OO. Karmelitom bosym. Pobudką do założenia tego klasztoru była chęć pociągnienia jak największej liczby schizmatyków do Kościoła katolickiego. Słabo rozwinięte parafje nie mogły podołać pracy

duszpasterskiej na rozległych obszarach ówczesnego Podola i Wołynia, to też magnaci, w porozumieniu z władzą duchowną, chętnie fundowali w swych dobrach klasztory, by one były prawdziwemi twierdzami katolicyzmu i ogniskami, skąd miało promieniować wzmożone życie religijne.



Nowy konwent Karmelitów podzielił losy Wiśniowca w wojnach kozackich i tureckich, jakie kilka lat po jego założeniu wybuchły. Niewiele jednak z tego okresu przechowało się szczegółów. Pewnem jest tylko, że w roku 1655 śmiercią męczeńską zginął z ręki Kozaków O. Hilary od św. Józefa, z rodu Herburtów. Świadczy o tem stary obraz, przechowywany w zbiorach klasztoru czerneńskiego, a przedstawiający jego podobiznę, z napisem

w języku łacińskim, podającym nazwisko męczennika, datę i rodzaj śmierci.

Zaledwie klasztor wiśniowiecki po tej pierwszej burzy, za staraniem króla Michała Wiśniowieckiego, podniósł się z upadku, a już w roku 1672 został ponownie zniszczony przez wojska tureckie, które zdradą opanowały Wiśniowiec. Dopiero w 40 lat później, za staraniem O. Justyna od św. Teresy, odbudował go ponownie książę Michał Serwacy, ostatni z rodu Wiśniowieckich. Wspomniany O. Justyn, w świecie Wawrzyniec Tomaszewski, był wybitną osobistością w Karmelu polskim, a dla konwentu wiśniowieckiego mężem naprawdę opatrznościowym. „Ten jest mąż Boży" — pisze o nim autor „Ozdoby Karmelu" który zdezolowany w Wiśniowcu klasztor przez kozackie i tureckie najazdy do dawnej całości przyprowadził, będąc tam długo przełożonym, a sam własnemi rękami koło niego robił: sam na studnię wodę dobywał, a na potrzebę klasztoru obfitą i do podziwienia zdrową wodę wyprowadził. Jego świątobliwość i przykładność życia cały Wołyń napełniła, a osobliwie J. O. książęcia Michała (Serwacego) Wiśniowieckiego do tego zachęciła, że pomieniony kościół od książęcia Dymitra (Jeremiego) Wiśniowieckiego wymurowany, a od Turków spalony reparował, ozdobił i klasztor szczodrobliwie uposarzył".

Budowę ostatecznie wykończono w roku 1726, o czem świadczy wielka, marmurowa tablica, umieszczona nad głównem wejściem do kościoła. Ciekawy, piękny napis, który częściowo podajemy w starem tłumaczeniu polskiem, wspomina o trzech fundatorach z rodziny Wiśniowieckich:

Michał Jeremi ten kościół założył,
Michał, król Polski, koszt na niego łożył,
Michał go kanclerz dokończył wspaniale,
Michale święty, miej go w straży wcale.

Od tego czasu klasztor wiśniowiecki rozwijał się pięknie. Uposarzony bogato mógł nietylko swobodnie pokryć swoje zapotrzebowania, ale łożyć również na utrzymanie szpitalika i szkoły. Pobierało w niej naukę w roku 1808 uczniów 28: w roku następnym 35. Nie jest to wcale mało, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w miejscowej farze uczyło się w tym czasie tylko 14 chłopców. Poza wiadomościami elementarnemi, uczono się jeszcze nieco ła-

ciny, niemieckiego, rosyjskiego, geografji, arytmetyki etc. Przy kościele była również parafja niewiadomo od jak dawna, w każdym razie nie przed rokiem 1726. Obejmowała ona 11 wiosek wraz z Nowem Miastem Wiśniowcem.

Zbożną pracę nad duszami zniszczyła kasata w r. 1832. Padło to żywe ognisko życia karmelitańskiego, jak ich padło tyle pod obuchem dekretów kasacyjnych rządów: rosyjskiego i austrjackiego. Ale wolą Opatrzności było, że ognisko to wskrzeszone zostało i dziś już promieniować na nowo zaczyna. Po różnych kolejach losu, kościół i klasztor wiśniowiecki powrócił do swych dawnych właścicieli, w sierpniu 1931 roku. Obecnie pracuje tam dwóch naszych ojców, a mamy nadzieję, że w niedalekiej już przyszłości stara ta siedziba Karmelu nowem zatętni życiem ku chwale Boga, na cześć Królowej i Matki Karmelu, Marji.

DURUELO — ŁÓDŹ.

Historja się powtarza, nawet w tych szczegółach, jakie cywilizacja zdaje się wykluczać:

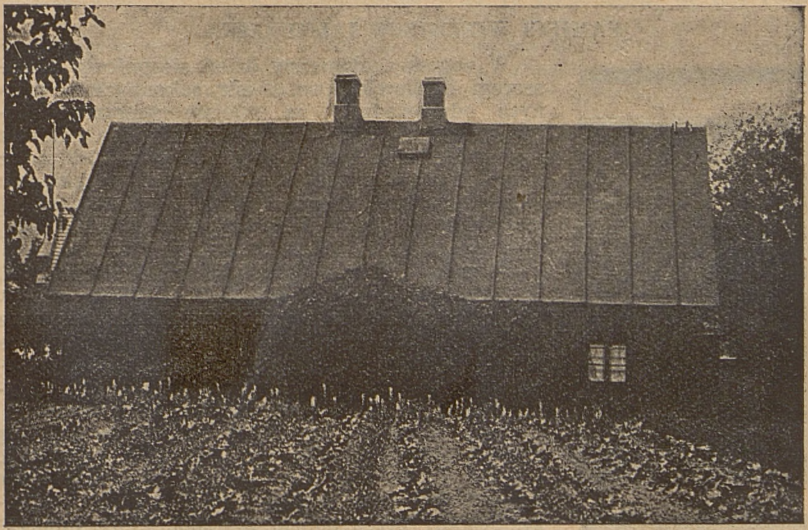
Oto przykład:

W roku 1568, w pełni chlubnego panowania katolickiego króla, Filipa II, w Hiszpanji, w epoce, kiedy w innych krajach Europy wzmagała się fala wrogich Kościołowi herezyj, powstaje w Duruelo jeden z domów reformowanego Karmelu. Aby przebłagać niebiosa i wyprosić ratunek, aby wyjednać miłosierdzie boże „Synowie proroccy“ wiodą żywot dwojakiego ducha Eljaszowego t. j. umartwień pokutnych i modlitwy, według nauki św. M. N. Teresy od Jezusa.

W Duruelo odczuwa się nietylko święte ubóstwo betlejemskie, ale wprost nędza dokucza. Gdyby nie akcja ratunkowa podjęta przez św. M. N. Teresę, gdyby nie hojne dary pobożnych obywateli hiszpańskich, zginęliby z nędzy i zimna: O. Jan od Krzyża, O. Antoni od Jezusa wraz z br. Józefem. Przed czasem wyschłyby źródła z których nieświadomie czerpała ludzkość. W tej chatce mieszkali niezawodnie przyjaciele Boży, a owoc ich pracy jest nam po dziś dzień błogosławieństwem, choć sobie z tego nie zdajemy sprawy; ich słowa są łaską, choć ich nie słyszymy. Są jako piorunochrony, strzegące bezpieczeństwa śpiących.

Jest rok 1935. — Na ziemiach Rzeczypospolitej, pośród katolików Polaków, w okresie przesileń ekonomicznych w społeczeństwie narażonem na tyle niebezpieczeństw, jest w Łodzi, przy ul. Zgierskiej, klasztorek SS. Karmelitanek bosych. — Mieszkają tymczasem w drewnianym,

ciasnym domku. — Nędza w Duruelo trwała niedługo. Nędza w klasztorze w Łodzi trwa już siedm lat. Prawda buduje się dom i już jest pod dachem, ale ani podłóg, ani okien, ni drzwi, ni pieców, a wykończyć nie ma za co! a tu w łódzkiem Duruelo trudno będzie przezimować, nędzna chatka nie uchroni przed dokuczliwem zimnem. Chrystus obiecał z podwyższenia Krzyża pociągać ku sobie dusze, w ciągu wszystkich wieków. Jak rzekł tak czyni. Do ubogiej chatki Karmelitanek łódzkich przyprowadza serca gorące, na wszelką ofiarę gotowe. — Zgromadzenie liczące w początkach kilka Sióstr wzrosło do dwunastu. Chwiejne parawaniki w kątach izby, zastępują celki zakonne, a środek maleńki służy za refektarz, czy kapitularz.



Ubogi klasztorek Sióstr Karmelitanek bosych w Łodzi.

Wie o tem Królowa Karmelu, wie św. Józef... i pozwalają i czekać każą, aż „znajdzie się człowiek“. (Jan, 5, 7).

Powtarza się historja.

Dwa tysiące lat temu, skarżył się w niemocy będący u sadzawki Betsajdy, że „nie ma człowieka, żeby go wpuścił“ — (Jan, 5, 7).

W XVI w. skarżyła się św. M. Teresa, na przerażającą siły ludzkie biedę pierwszych synów Reformy w Duruelo.

A teraz w XX stuleciu żałosna, drewniana chatka i mury nowe pustemi oczodołami okien żalą się nad niedolą Karmelu łódzkiego.

Czyliż „nie znajdzie się człowiek“?.

Czy Łódź utraci to Boże ognisko, do którego biegną ludzie w nieszczęściu, ufnie prosząc o orędownictwo u tronu Pańskiego, w niedolach serc, ciał i dusz.

Czy społeczeństwo polskie nie wesprze tej placówki Marji, gdzie dla „niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych“ (Jan 5, 3), zstępuje Anioł Pański wodę poruszać cudownie — aby się „stali zdrowi, jakąbykolwiek zdjęci byli niemocą“? — (Jan 5, 4).

Wszak każdy Karmel to Betsajda.

Pamiętajmy, że łódzki Karmel jest pod wezwaniem „wielkiej cudotwórczyni“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus. — Ona najlepiej wywdzięczy się tym, którzy choćby w najmniejszej mierze, przyczynią się do uczczenia Jej i zwiększenia Jej chwały. *R.*

PAMIĘCI WIELKIEGO JAŁMUŻNIKA.



W pogodny, słoneczny dzień sierpniowy długie szeregi duchowieństwa, sióstr zakonnych i wiernych odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Józefa Angrabajtisa. Zmarły przeszedł przez życie cicho i niepozornie, siejąc jednak wokół siebie wiele dobrego przykładem swego nieskazitelnego żywota i hojną dłonią wspomagając każde dzieło, ku chwale Bożej poczęte.

Światło dzienne ujrzał we wsi Przewoźniki, w ziemi Suwalskiej, dnia 17-go stycznia 1859 r. W sercu chłopięcia rychło wzbudziło się żywe pragnienie zostania kapłanem, ale biedni rodzice nie mogli łożyć na jego wykształcenie. Bóg przeznaczał mu inne posłannictwo. Własną swą wytrwałością zdobył sobie licealne wykształcenie, i złożył egzamina w Petersburgu. Za namową swego proboszcza jął się cichego apostolstwa, krzewił i umacniał ducha religijnego, roznosząc po wsiach pisma religijne, modlitewniki i obrazy. Ścigany przez policję rosyjską, która nieprzyjaznem okiem patrzyła na jego pracę, uchodzić musiał z granic państwa rosyjskiego. Na jakiś czas osiadł w Tylży, skąd podtrzymywał nadal ducha religijnego, wydając miesięcznik w języku litewskim „Apzwalga“. W r. 1897, nie czując się w Tylży bezpieczny uchodzi do Krakowa wraz z siostrą swą Weroniką, gdzie zakłada sklep z obrazkami i dewocjonaljami. Bóg błogosławił. Mógł żyć spokojnie i dostatnio, a jednak do ostatnich dni pracował niezmordowanie. Żył skromnie, a czystość ślubowaną w 20 roku życia dochował aż do ostatniej chwili. Z pracy rąk jego korzystało tyle dobroczynnych instytucyj. Niemal wszystkie zakłady dobroczynne, wszystkie zgromadzenia żeńskie otrzymywały wsparcie z jego hojnej ręki. Zasłużył sobie w zupełności na miano „wielkiego jałmużnika“ a dobroczynością swą wysłużył sobie zapewne „skarby w niebie; gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną“.

Karmel, zwłaszcza żeński, darzył szczególną hojnością i przywiązaniem. To też, spełniając jego życzenie, zwłoki jego, po śmierci, którą przyjął z zupełnem poddaniem się woli Bożej, przeniesiono do kościoła Karmelitanek, na Wesołej „skąd odprowadzono je na cmentarz rakowicki 5 sierpnia. Za duszę jego wzniosły się przed tron boży gorące modlitwy tych, którym zmarły za życia dobrze czynił. Ufamy, że przed tronem Bożym wyprosi nam miłosierdzie, bo przez całe życie umiał być miłosierny.

UROCZYSTOŚCI MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ W SZOPIENICACH.

Tegoroczne Święto Matki Boskiej Szkaplerznej obchodzono nader uroczyście. Samą uroczystość poprzedzono Nowenną, po ukończeniu której 11. lipca, rozpoczęły się wieczorem o godz. ½ 7 trzydniowe, zamknięte rekolekcje dla tercjarzy karmelitańskich, w klasztorze SS. Boromeuszek. Wzięło w nich udział 48 członków. Rekolekcyj udzielał Wiel. O. Ireneusz, Karmelita bosy z Lublina, który wygłosił 14 nauk. Poza naukami rekolekcyjnemi wypełniono czas tych świętych dni różnemi praktykami religijnemi, a wśród nich śpiewaniem brewjarza tercjarskiego. Dnia 15. lipca w dzień zakończenia rekolekcyj po uroczystej Mszy św. i ostatniej nauce odbyła się Komunja Generalna, Te Deum i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie zgromadzili się rekolektanci z Wiel. O. Ireneuszem na wspólne śniadanie. Wobec wyjazdu Wiel. Br. Przełożonego do ziemi świętej w dniu 25. VI. 1935 r., pokierował rekolekcjami zastępca Przełożonego Br. Bartoszek. Podczas śniadania Sr. Mistrzyni serdecznie podziękowała w imieniu rekolektantów Wiel. O. Ireneuszowi za tyle trosk i pracy około dusz naszych, tak samo Wiel. Br. Bartoszkowi, później Wiel. Br. Przełożonemu za trud z miłości ku rodzinie karmelitańskiej podjęty. W końcu Wiel. Br. Bartoszek w imieniu rekolektantów podziękował serdecznie i wzruszająco Wiel. O. Ireneuszowi za te złotouste nauki i pracę około dusz naszych.

Sam uroczysty obchód Święta odbywał się w kościele parafjalnym. Dnia 15. lipca popołudniu o godz. ½ 7 uroczyste „Salve Regina", następnie poświęcenie nowej figury Matki Boskiej Szkaplerznej, Nieszpory, poczem błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W sam dzień Matki Boskiej Szkaplerznej, rano o godz. ½ 5 odśpiewano brewjarz. O godz. 6: Msza św. uroczysta dla członków Bractwa Szkaplerza Świętego i Chórów Marjańskich, zakończona błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. O godz. 9-tej wygłosił Wiel. O. Ireneusz kazanie pod którego koniec przemówił z ambony do Wiel. Ks. Dyrektora, dziękując za trud podjęty dla dobra karmelitańskiego radośnie, i prosząc o błogosławieństwo z jego ojcowskiej ręki. Następnie Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, którą celebrował Wiel. O. Ireneusz, procesja i błogosławieństwo. Po Sumie odbyło się przyjęcie nowych członków do Bractwa Szkaplerza św. Popołudniu o godz. ½ 3 po odśpiewaniu brewjarza, przyjął O. Ireneusz do III. Zakonu 6 kandydatów i 28 kandydatek, razem 34. Do Profesji św. przyjęto 11 Braci i 24 Siostry.

O godzinie ½ 7 uroczyste nieszpory, procesja z figurą Matki Boskiej Szkaplerznej, chorągwiami i sztandarami Bractw i Stowarzyszeń kościelnych. Odśpiewaniem Te Deum i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem zakończono te podniosłe uroczystości.

Obecnie liczy III. Zakon Karmelitański w Szopienicach 43 Braci i 129 Sióstr, razem 172 członków.

br. Bartoszek z III. Z. K.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Po śmierci mego brata zachwiał się nasz stan majątkowy. Widząc zmartwienie mego męża, udałam się pełna ufności z prośbą do Dzieciątka Jezus, prosząc Go, by przez św. Teresę od Dz. J. sprawiedliwie pokierowało naszą sprawą. Były chwile, że na duchu upadałam, lecz przy odmawianiu nowenny do św. Teresy ufność znowu wracała. Mimo mej niegodności, Boże Dziecię tak pokierowało naszą sprawą, że chociaż ponieśliśmy wiele strat, jednak uniknęliśmy o wiele większych, jakie nam groziły. Niech więc dzięki Mu będą za tak wielkie łaski, jakiemi nas obsypało.

Poznań. *St. Jankowska.*

Wywiązując się z danej obietnicy, składam Matce Najświętszej i św. Teresie od Dz. J. najgorętsze podziękowanie za wysłuchanie mych próśb, za opiekę nad moją córką, prosząc z ufnością o dalszą opiekę.

Lwów. *M. Skrzypczyńska.*

Z głębi serca składam gorące podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, św. Teresie od Dz. Jezus i św. Antoniemu, za szczęśliwą i piękną śmierć mojego męża Józefa i zaopatrzenie św. Sakramentami.

Warszawa. *M. Guzikowska.*

Wielebnemu O. Rafałowi Kalinowskiemu za wielkie łaski składam najserdeczniejsze podziękowanie. Blisko pół roku cierpiałam bardzo na płuca, serce, żołądek, nerki, wątrobę — i stan mój stale się pogarszał, tak, że według orzeczenia lekarza stał się beznadziejny. W tym stanie rozpoczęłam odprawiać nowenny do O. Rafała, używając równocześnie ziemi z Jego grobu. I nie zawiodłam się, bo zdrowie zaczęło powoli powracać, a po odprawieniu trzeciej nowenny wstałam i mogłam pracować wbrew wszelkim przypuszczeniom. W kilka miesięcy później przechodziłam silną grypę, którą w dodatku przeziębiłam. Z wielką ufnością zwróciłam się znów do O. Rafała i zostałam wysłuchaną, — a obecnie z wielką wdzięcznością a zarazem radością czynię zadość przyrzeczeniu, że gdy zostanę wysłuchaną, ogłoszę w „Głosie Karmelu".

Radocza. *Łucja Pytlowska.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

A. B., Rydułtowy: za zdrowie z prośbą o dalszą opiekę. Dziękuje również W. O. Rafałowi. — *K. Fornalczyk, Korzeń:* za wyratowanie z kłopotliwej sytuacji, błogosławieństwo i wszystkie łaski za Jej przyczyną otrzymane. Dziękuję równie z głębi serca W. M. Teresie Marchockiej, i W. M. Marji od Jezusa Ukrzywanego. — *Kraków, I. Moskalczykówna*: za otrzymaną posadę dla mojej siostry. Dziękuję również Najśw. Ssrcu Jezusowemu i Najśw. Marji Panie Nieustającej Pomocy.

Dziękuję Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Nieustającej Pomooy i św. Tereni od Dziec. Jezus za odebrane łaski.

L. D. Poznań.

Za skuteczną opiekę Matki Bożej i św. Teresy nad moim synem, składam serdeczne podziękowanie, prosząc zarazem o dalsze wstawiennictwo.

Sosnowiec. *Katarzyna U.*

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Firminjusz od Najśw. Sakramentu*, † 13. VII. 1935. lat 52 prof. 28. Irlandja: *O. Gabrjel od Niepokalanego Poczęcia*, † 17, VII. 1935. lat 69 prof. 49.

Kraków: *Kazimierz Skórczyński.* — *Pawlik Franciszka* ze zgromadzenia III zakonu *S. Weronika od Przenajświętszego Oblicza*, 83 lata.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Kraków: *Józef Angrabajlis.* — Sanok: *Katarzyna Saganowa.* — Kosztowy: *Józef Długniczyk.*

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: M. Ch. Biskupice 4; NN. dla biednych studentów 1.50; Franciszek Grzegorzyca, Pawłów 3.50; NN., Czerna 1; Karmelici-Czerna 10; p. Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; Juljanna Herold, Zblewo 2; Zofja Górna 2; Wycieczka z Lędzin 2; Melitto Sponnerowa, Wólka 10; Zofja Szubowska, Radzyń 5; Fr. Filipczak, Chorzów 5; J. Ludyga 5; NN. 5; Franciszek Filipczyk, Chorzów 20; Marja Sonsala 2; H. Sl. 10; Gabrjela

Janiszewska 3; Wanda Konarska, Warszawą 2; Marja Grząbel, Lipnica W. 1; NN. Wilno 2; Janina Szkodzińska, Przemyśl 5; „Dzień misyjny“: Karmelici-Czerna 17.95; Miadzioł 8; Karmel-Łódź 5.76; składki Wadowice 43; skarbonka, Czerna 13.14; „Chóry Marj.“ Biskupice 69; Lublin, p. Wyczołkowska 61; Andrychów 43; Dobromil 40.85; Szopienice 40; Orzegów 28.50; Wilno 22.70; Raciborz 20; Łaziska G. 15; Kraków 10; Tomice 10; Przewos 8; p. Ranik 5; Warszawa 5.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marji“ najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco wszystkich o dalszą pracę i ofiarę dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO. Nr. 407.303. Kraków

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marji“ odprawi się Msza św. dnia 8 września, tj. w uroczystość Narodzenia N. M. P.

Na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli ofiary:

Zł.: P. Podolecka, Krzeszowice 7; Arcybractwo św. Józefa przy kościele OO. Karmelitów bosych w Lublinie 40; p. Rzepka 5; S. H. Sz. T., Wilno 5; Magdalena Zembata, Wadowice 5; Józef Kostyra 2; Józefa Ścieżkowa, Zakopane 5; Zdzisław Ślósarz 5; Stanisława Tymowska, Warszawa 5; M. Dziembek, Dąbrówka W. 2; Madejowa, Łagiewniki Śl. 5; L. D., Poznań 2.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ St. Wojciechowska, Katowice 5; Marja Wagner, Łódź 2; Szymon Chanerys, Lwów 14.50; Zofja Pietruszka, Siemianowice 5; P. Rychlowska, Lublin 14; L. D. Poznań 2.

Na kościół w Krakowie: Antonina Korduszowa, Będzin 5; N.N. Kraków 2;

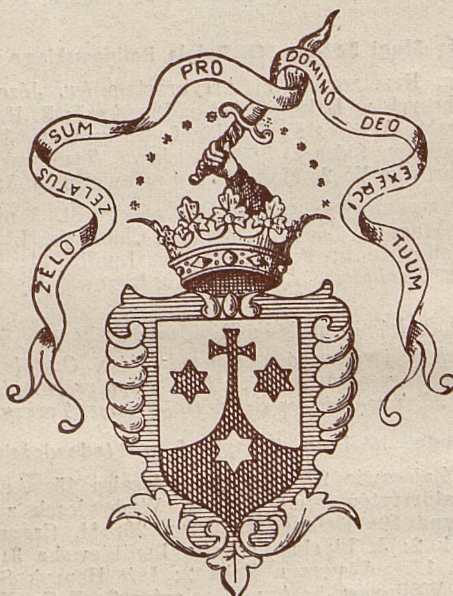
Na kościół w Łodzi: Bronisława Bysiówna, Zakopane 5;

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu“, oraz za jego współpracowników odprawiona zostanie Msza św. 30. września, w dzień śmierci św. Teresy od Dz. Jezus.

Na budowę naszego „Małego Kolegjum“ w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Andrzejowie Zającowie 25; Przew. X. Mrajca 15; Anna Werwieńska 20 dol.; Zjazd maturzystów gimnazjum w Wadowicach z r. 1914 — 15; Weronika Sabatówna 10; Helena Szczuczyn 20; M. Czepalla 22; A. Deckert 1; A. Szepak 2; J. Lipska 1; Zofja Ponikiewska 3; X. W. Prugar 2.50; Fr. Chroszcz 1.50; Wawrzyn Foks 2; Inż. Henryk Stanfer 2; X. J. Górny 1.20; Stan. Wójtowicz 5; Agn. Gąsienica 3; Zofja Karpowiczowa 5; B. i H. Buczakowie 5; H. Mikszówna 1; Marja Janczar 5; Berta Jankowska 10; P. Prokurator Turasiewicz 2; Julja Paluchowska 5; WW. SS. Wizytki, Jasło 2; Bron. Nanowska 2; Antoni Radoński 5; Józefa Chrystofówna 3; M. Aubild 1; SS. Boromeuszki, Rybnik 2; M. Wiedeńska 2; J. Dudziec 2; Olga Supińska 2; A. Hała 1; X. Bolesław Sarna 1.50; X. I. Brodecki 2; St. Nawrocka 1; W. Panowski 1; Przew. X. Proboszcz Orkisz 5; X. Prob. Jan Smołka 3; St. Kulak 2; M. Plater-Zyberk 1; Marja Dihm 5; K. Bujak 2; Helena Olszewska 5; Marja Dunin-Borkowska 3; M. Zenknerowa 2; M. Wysocka 2.50; Księgarnia im. Ossolińskich 2; M. Przybylska 1; Jan Garbień 2; Inż. Feliks Turski 5; Konwent OO. Cystersów, Szczyrzyc 5; A. Wieczorek 2; Wiesław Buczaniewicz 3; J. Słubicki 1; SS. Bazyljanki, Podlute 1; M. Guzowska 4; X. J. Bakalarczyk 2; Aniela Grabska 2; X. Gołdyński 1; W. Buśkówna 3; K. Isakiewicz 1; X. Prof. Karol Jastrzębski 5; Jędruś Karnkowski 2; X. W. Chrapla 3; Ant. Gawrońska 2; A. Dąbczak 1.50; M. Milińska 1; Stan. Dawid 6; W. Dankiewiczowa 2.40; Henryk Wierhuta 5; J. Giaro 1.50; X. Jan Bajorski 2; J. Jamrozowicz 1; Dombrzalska 1; A. Boroń 2; K. Hemm 5; Eugenja Jasińska 5; Dr. Wł. Korski 1; Inż. Stan. Malina 5; W. Solecka 1; X. J. Rychlik 1; M. Górecki 3; Inż. Stan. Melchert 10; OO. Kameduli, Bielany 2; Z. Kuszelewska 2; Jadw. Chmielewska 5.

Wszystkim Szanownym ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM